

Głos Wielkopolski

Niedzielný
Remanent

— str. 4

Rok XIII Wydanie A Poznań, niedziela/poniedziałek 1/2 IX 1957 Nr 208 [4228]

Zespoleni w najgłębszej czci i miłości dla Ojczyzny w imię wolności i suwerenności oddajemy salut poległym we wrześniu

Fragmenty przemówienia członka Biura
Politycznego KC PZPR Edwarda Ochab
wygłoszone na wacu w Chorzowie

Na wstępie Edward Ochab przypomina, że huk dział i warkot bombowców obwieścił światu o tym, że rozpoczął się krwawy dramat Polski i że rozpoczęła się II wojna światowa. W tysiącletnich dziejach naszego narodu, w dziejach obfitujących w karty pisane krwią i łzami nie ma kart równie tragicznych jak te, które mówią o hanie niewoli hitlerowskiej. Około 6 milionów naszych współobywateli, w tej liczbie miliony kobiet i dzieci wymordowali imperialiści niemieccy w ponurych latach okupacji. W samej tylko Warszawie zginęło około 600 tysięcy ludzi.

O ileż łatwiej byłoby nam budować socjalizm i podnosić stopę życiową ludzi pracy, gdyby na barki polskiego społeczeństwa nie zwały się ciężkie brzemienie ruiny Warszawy, Wrocławia, Gdańska, Poznania, Białegostoku, Głiwic, Raciborza, Opola i wielu innych miast i wielu tysięcy wsi polskiej.

Obszerny fragment przemówienia poświęca E. Ochab odpowiedzi na pytanie: jak mogło dojść do takiej tragedii?

Delegacja Polonii z USA złożyła wieniec

WARSZAWA (PAP)

W godzinach przedpołudniowych 31 sierpnia — w przeddzień 18 rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej — przebywająca w naszym kraju kilkunastoosobowa delegacja Polonii amerykańskiej, z wiceprezesa Rady Polonii Amerykańskiej — Józefem Onką na czele, złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

kto za nią ponosi odpowiedzialność jak uchronić ludzkość przed powtórzeniem podobnego lub jeszcze gorszego kataklizmu.

Polska Ludowa różni się zasadniczo od starej, bezsilnej, pozbawionej rzeczywistych przyjaciół Polski burżuazyjnej. Zmienił się ustrój społeczny w oparciu o najbardziej przodujące idee marksizmu-leninizmu, zmieniły się korzystnie granice naszego państwa, które jednoczy dziś wszystkie historyczne dziedziny Polski. Dzięki pomocy potężnego Związku Radzieckiego zrealizowany został wysunięty przez PPR, ZPP i KRN program odzyskania naszych przastarych granic na Odrze i Bałtyku, Przemiany państwowe, które niewątpliwie wzmocniły międzynarodową pozycję Polski i winny ułatwić nasz dalszy marsz ku socjalizmowi, zostały przez mieszczańską prasę na zachodzie powitane w sposób potwierdzający aktualność starej przysłówowej prawdy, że ludzie chętnie wierzą w to, czego sobie życzą.

Nie warto chyba polemizować z oszczercami, którzy wiadą nie mogą pogodzić się z myślą, że Polska nie tylko istnieje, ale jeszcze ośmiela się budować socjalizm. Najlepszą odpowiedzią, oszczercom będzie spokojna, wytrwała, coraz lepiej zorganizowana, coraz bardziej wydajna praca dla Polski, dla jej siły, pokoju i szczęścia.

Imperialiści liczą na warcholów i demagogów, na nadużywanie swobod demokratycznych w naszym kraju przez elementy mieszczańskie i wrogi socjalizmowi. Z wrogiem nam prasy i radia znamy tego

rodzaju przepowiednie i horoskopy od wielu lat i zaiste coraz trudniej znaleźć naiwnych, którzy daliby się jeszcze zapędzić na tego rodzaju zardzewiałe haczyki. Warto jednak zaznaczyć, że nawet w prasie kapitalistycznej spotykamy również głosy trzeźwe, analizujące się z faktami i rozumnie waloski.

Potrzebna nam jest coraz lepsza znajomość zagadnień ekonomicznych, coraz głębsze wnikiwanie przez ludzi pracy, a zwłaszcza przez przodujących robotników w problemy państwowe, aby lepiej rozumieć troski i trudności władzy ludowej, aby uczyć się trudnej sztuki kierowania sprawami swego zakładu, swego miasta, powiatu i całego kraju. Im głębiej ludzie pracy, a zwłaszcza robotnicy wielkoprzemysłowi będą znali naszą sytuację ekonomiczną i prawa rządzące jej rozwojem — tym łatwiej będzie nam zwalczać biurokracizm i marnotrawstwo, tym szybszy będzie proces demokratyzacji i decentralizacji zarządzania, tym skuteczniej będziemy demaskować i izolować demagogów i warcholów, którzy próbują okłamywać naiwnych i anarchizować nasze życie społeczne świadomie, czy nieświadomie wysługując się siłom wrogim naszemu państwu. Klasa robotnicza wychowana w twardej szkole walki klasowej — najlepiej zrozumie, że bez świadomej i mocnej dyscypliny nie zwyciężymy sił wstecznych i wrogich, że demagog to tchórz i kłamca, który oszukuje i szkodzi masom pracującym.

Uroczysty apel poległych na Placu Zwycięstwa w Warszawie

WARSZAWA (PAP)

Czworobok Placu Zwycięstwa za pełniony reszka mieszkańców Warszawy. Zapada jesienny zmrok. Ponad głowami zebranych powiewają biało-czerwone chorągwie. W świetle reflektorów bieleje się strażkarna hitlerowskich policjantów kolumna Grobu Nieznanego Żołnierza. Przed nią, zastępie w postawie na baczność szeregi kompanii honorowej WP z pocztą sztandarową. Po przeciwnej stronie — sztandary stronnictw politycznych, organizacji masowych i związków.

Przed kolumną grobu — generałowie WP. Wśród nich widziemy gen. dyw. G. Korczyńskiego, gen. dyw. J. Rómmla. Na apel przybyli również b. dowódcy ugrupowań z okresu konspiracji.

Zbliża się godzina 19.00. W wielkich zliczach, stojących przy płycie grobu, zapalają się migotliwe płomienie, odbijające się w ostrach bagnetów żołnierzy warty honorowej. Głęboka cisza, która zalega plac, przerywają donośne słowa komendy. Kompania honorowa WP prezentuje broń. Rozlega się dźwięki hymnu narodowego. Gen. bryg. Wiktor Ziemiński — uczestnik walk wrześniowych — rozpoczyna odczytywanie uroczystego żołnierskiego apelu poległych.

„W 18 rocznicę podstępnego napadu hitlerowskich armii na Polskę, tu w Warszawie — w sercu Ojczyzny — mówi gen. Ziemiński — stajemy zespoleni najgłębszym uczuciem czci, miłości, i wdzięczności dla tych wszystkich, którzy w dniach wielkiej próby dziejowej ofiarą swej krwi zadokumentowali przed całym światem nasze prawo do samodzielnego bytu w rodzinie wolnych narodów, naszą zdecydowaną wolę obrony najwyższych wartości narodowych — wolności i suwerenności”.

Generał prowadzący apel zwy-

Poznań w hołdzie bohaterom

września 1939 r.

W dniu wczorajszym zebrało się wielu mieszkańców Poznania, aby oddać hołd poległym w walce o niepodległość Ojczyzny.

Na pl. Wolności, obok kompanii honorowej Wojska Polskiego i wielu mieszkańców Poznania, zebrał się harcerze Hufca Wielkopolskiego.

W głębokiej ciszy rozlegają się słowa apelu, czytane przez plk. Charłampow. Brzmiały słowa apelu poległych:

Wielkopolanie! Synowie dzielnicy, która była niegdyś kolebką naszej państwowości, a później bastionem polskości na ziemiach zagrożonych i zagrabionych w toku wielowiekowego „Drang nach Osten”. Wy wszyscy przeciwstawiając się przez półtora niemal wieku pruskim zaborcom — kolonizatorom, swym wyzwolen- czym czynem zbrojnym Powstania Wielkopolskiego potwierdziliście, iż nie ma Polski bez Poznania.

Wy wszyscy, którzy będąc spadkobiercami tradycji kosynierów, „Wiosny Ludów” i dzieci wrzesieńskich, decydowaliście swą pracą i postawą patriotyczną o polskości ziem nad Wartą... Wzywamy was, żołnierze Armii Poznań, którzy padliście pełni woli walki na trasie tragicznego odwrotu wrześniowego... Wzywamy Was, młodzi harcerze i chłopcy z PW, którzy nawet po wyciańczeniu regularnych wojsk, stawiliście się wraz z tymi, dla których zabrakło broni i mundurów... Wzywamy Was, robotnicy, chłopcy, inteligenci, którzy za swój patriotyzm padliście jako pierwsi pod salwami plutonów egzekucyjnych na placach, ulicach i podwórzach wiejskich Gniezna, Kórniku, Kościana, Wągrowca, Sremu, Środy, każdego niemal z miast, i osiedli naszej ziemi polskiej... Wzywamy i was, którzyście za swój opór wobec okupanta, za udział w konspiracji antyhitlerowskiej, za niszczenie jego sił na zapleczu, ginęli przez pięć i pół roku nad Rusałką i w Dębnie, w Domu Żołnierza i Fortie VII, w obozie żabikowskim, Dachau, Oświęcimiu, na wszystkich miejscach kaźni i straceń na terenie Poznańskiego, Polski i Europy...

Długo wspomniano tych wszystkich, bohaterów znanych i bezimiennych, którzy oddali swe życie w walce o niepodległość Ojczyzny. Dla uczczenia ich bohaterstwa, kompania honorowa, WP prezentując broń, oddała im wspólnie ze społeczeństwem, ostatni hołd.

(V)



Do młodzieży szkolnej

Wesołym gwarem napelnia się jutro głuche do niedawna budynki szkolne. Działwa i ucząca się młodzież po przerwie wakacyjnej z nową energią rozpocznie pracę nad poszerzeniem i pogłębieniem swej wiedzy, nad doskonaleniem charakteru.

Pracy tej towarzyszyć będzie ofiarny trud nauczycieli — wychowawców.

Rodzice Wasi i całe społeczeństwo z serdeczną troską i żywym zainteresowaniem śledzić będą Waszą pracę. Wy bowiem już w niedalekim czasie zajmiecie nasze miejsca, by dalej budować rozpoczęty przez starszych gmach Polski Sprawiedliwej.

W Wasze dziś małe jeszcze ręce składać więc będziemy nasze narzędzia, warsztaty pracy. Wam będziemy przekazywali urzędy, szpitale, szkoły, laboratoria i instytucje naukowe.

Wasze ręce, mózgi i sumienia decydować będą o losach naszej wspólnej Ojczyzny. Odpowiedzialność za jej losy spadnie w pełni na Wasze barki.

Czeka Was zaszczytna bardzo, ale i trudna praca nad budową jasnej i szczęśliwej przyszłości dla wszystkich. Do tej pracy trzeba się należycie przygotować.

Nie zapominajcie o tym, że zdobywając poprzez pilną pracę w szkole, rzetelną wiedzę o świecie, kształtując pod kierunkiem wychowawców swe charakter czy opanowując potrzebne w codziennej działalności techniki przygotowywanie się do przyszłej pracy zawodowej i do służby Ojczyźnie.

Młodzieży Droga — Ofiarni Wychowawcy!

Z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego serdeczne życzenia jak największych sukcesów w pracy szkolnej składa

Wojewódzki Komitet
Frontu Jedności Narodu
w Poznaniu

Ciekawy pomysł Prezydium MRN we Wrocławiu

WROCLAW (PAP)

Prezydium Rady Narodowej m. Wrocławia wystąpiło ostatnio z inicjatywą utworzenia społecznego funduszu budowy Wrocławia. W myśl projektu, fundusz ten opierałby się na wpływach pozabudżetowych, dotacjach z dofinansowania gry liczbowej „Licytazepka” oraz na średnioterminowej pożyczce zaciągniętej u mieszkańców miasta w wysokości 30 mln. zł. Mieszkania wybudowane z tego funduszu byłyby przydzielane za zwrotem kosztów budowy, przy czym termin spłaty wynosiłby 20 lub 30 lat. W miarę rozwoju budownictwa fundusz powiększałby się.

Projekt utworzenia specjalnego funduszu na budownictwo we Wrocławiu dyskutowany jest obecnie wśród mieszkańców miast. Przede wszystkim omawia się sprawę rozpisania pożyczki, która stanowiłaby najpoważniejszą część tego funduszu. Dotychczas zadeklarowały pożyczkę na ten cel zalogi kilku większych zakładów oraz indywidualnie ok. 300 mieszkańców, wyrażających równocześnie chęć nabycia mieszkań wybudowanych z funduszu. Utworzenie społecznego funduszu pozwoliłoby w znacznym stopniu poprawić obecną sytuację mieszkaniową we Wrocławiu.

Lekcja września

Osiemnaście rocznica napaści hitlerowskiej na Polskę... Nigdy nie zapomnę grozy tamtych dni, gdy z okrutnie rozstępnionego nieba z szatańskim gwizdem spadały nam na głowy bomby zapalające i burzące. Gdy hitlerowscy lotnicy uganiali się za pojedynczymi pastuszkami w polu lub zbliżała nas masa oszalałych z przerażenia mężczyzn, kobiet i dzieci... Nigdy nie zapomnę żołnierza, który sam, w pojedynkę, z karabinem w garści przedzierał się do oblężonej Warszawy, aby wziąć udział w jej obronie... I nie zapomnę bezczelnych pysków ludzi w mundurach oficerskich, jeszcze poprzedniego dnia tak butnych, którzy w panicznym pospiechu gnali ku zaleszczyckiej szosie, szukając osobistego bezpieczeństwa, rządzonego przez siebie naród porzucając na pastwę pancernych dywizji Hitlera. I dźwięczą mi w uszach straszne przekleństwa, którymi ludzie oszukani, zrozpaczeni, porzućeni na łaskę i nienadziej wroga, miotali na głowy sanacyjnych władców...

Oszukani... To było najwłaściwsze określenie dla ówczesnego pokolenia. Tylko najinteligentniejsi, politycznie wyrobieni, zdawali sobie powoli sprawę z rozmiarów zbliżającej się katastrofy. Masy ludności były jak nieświadome aż do pierwszych dni września. Ludzie naprawdę wierzyli, że „nie damy guzika”, jak zapewniał tromtradracki wódz naczelny na krakowskich błoniach cztery tygodnie przed swą ucieczką do Rumunii. Ludzie naprawdę wierzyli, że Niemcy mają czołgi z tektury pomalowane na kolor ochronny, a Polska ma „wspaniałą armię”. Ludzie naprawdę wierzyli, że „niech się tylko Hitler ruszy” to Francuzi natychmiast przełamają linię Zygrydy i pomarszerują na Berlin, angielskie zaś samoloty lawiną bomb zrzuconych na Niemców przywrócą przytomność rozszalałemu Führerowi.

A przecież wszystko to było oszustwem. Armii nie było — w jej znaczeniu nowoczesnym. Wystarczy przeczytać wspomnienia generała Grota-Roweckiego z tamtych dni, aby unaocznic sobie całą beznadziejną ignorancję

nieudolność ówczesnego dowództwa armii polskiej, improwizującego na kilka tygodni przed wybuchem wojny... dwie brygady motorowo-pancerne „na szczeblu” — 75 proc.! Wystarczy zapoznać się z dokumentami, przytoczonymi choćby w pracy generała Kirchmayera, aby przekonać się, że Anglia i Francja nie miały najmniejszego zamiaru przyjąć Polse z pomocą, a ich „gwarancje” i „deklaracje” były pustymi słowami jeśli chodzi o Polskę, a wyrafinowaną grą polityczną — jeśli chodzi o Niemcy i cały układ ówczesnych stosunków międzynarodowych.

Masy ludowe, robotnicy, chłopcy, inteligenci, młodzież — młóższ narodu — porwały się do desperackiej samoobrony. Głęboko tkwiące w ludzie umiłowanie wolności i niepodległości narodowej wyraziło się w bohaterstwie obronie Westerplatte, poczty gdańskiej czy stolicy polskiej. Ale walka ta była beznadziejna. Naród zaskoczony, bezbronny, zdradzony przez uciekających władców i obojętnych sojuszników, pozbawiony wspólnego kierownictwa — walczący na ziemi krajanej stalowymi dywizjami wroga i sieczonej straszliwym ogniem hitlerowskiej „Luftwaffe” — musiał ulec w tej nierównej walce. Wrześniowa bitwa o Polskę skończyła się klęską.

Walka trwała jednak nadal. Trwała w mroczach konspiracyjnego podziemia, szarpanego ideologicznymi sprzecznościami i żerującymi na nich prowokacjami wroga. Trwała na wszystkich frontach wojny światowej, znacząc ślad strumieniami polskiej krwi pod Tobrukiem i pod Narwikiem, pod Monte Cassino i pod Leningo, pod niebem Londynu i na przedpolach Berlina. Na morzach, lądach i w powietrzu.

Wróć został pokonany wspólnymi siłami antyhitlerowskiej koalicji kosztem ogromnych ofiar całej ludzkości. Ale w tych kosztach cena zapłaconą przez naród polski za swą niepodległość jest największa — proporcjonalnie do liczby ludności i materialnych wartości naszego kraju. I o tej cenie musimy zawsze pamiętać,

(Ciąg dalszy na str. 2)

Rozmyślenia pedagoga

Otrzymałem ostatnio od p. Ignacego Świątnickiego, kierownika Szkoły Ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym w Poznaniu, ul. Mylna — list, który drukujemy z niewielkimi skrótami.

Wakacje dobiegają końca. Żegnacie dni błogie, bezczynności — błogie lenistwa.

Upamiętniam sobie, że będzie to mój 35 rok pracy pedagogicznej. Smażę czas. Społgdam w przeszłość. Obrazy wyraziście stają mi przed oczyma...

Po raz pierwszy kierownik szkoły wprowadził mnie do klasy szkolnej, przedstawił gro madce dzieci:

— Wasz nauczyciel — powiedział. — Pan będzie wychowawcą tej klasy — dodał.

Z wagi tego zadania nie zda wałem sobie wówczas sprawy. Widziałem jedynie (i jak na barwnej fotografii widzę w tej chwili) rumiane buzie dzieci, badawcze ich spojrzenia — spojrzenia Mrulówny, Koziółkówny, Pestki i Zemlerówny. Imion i nazwisk pozostałych nie pamiętam.

Tak stanęły naprzeciw siebie dwa różne, a tak bliskie sobie światy: dzieci i ich wychowawca. Wychowawca, który czuł się bardziej dzieckiem niż nauczycielem. Pamiętasz, Marysiu, śmiech, którym wybuchłaś za każdym spojrzeniem na siebie? Pamiętasz i te łzy, które roniłaś w wyniku niebacznej i niezbyt pedagogicznej wówczas uwagi, że mój twój śmiech przeszkadza w pracy? Po co ja tak powiedziałem? Przecież powinienem był wiedzieć, że ty nie chciałaś mi przeszkadzać...

Złote serce miała Marysia. Zdolna, pilna, ambitna, pełna dziecięcego wdzięku i uczniowskiego taktu. Albo mały, pyzaty Stasio Anioł, łobuziak skłonny do wykroczeń, który tak szczerze, tak rozbrajająco szczerze — przyznawał się do winy pod wpływem sugestii, że postępowaniem swym martwi rodziców i nauczyciela...

Wszystkich was mile wspominam. Przez tyle lat żyłem wśród was. Wasze radości — były moimi radościami, Wasze smutki — moimi. Kochałem Was jak kogoś mi najbliższego. Ale, jak wiecie, nie pobrażałem. Wśród Was dojrzałem jako wychowawca. Stałem się nim pod wpływem Waszych żądnych wiedzy, to znów szelmowskich spojrzeń, w obliczu Waszej pracy i Waszych dobrych i złych skłonności. Zrozumiałem ogrom ciężkości na mnie odpowiedzialności wobec Was, wobec Waszych rodziców i wobec społeczeństwa.

Czy udało mi się zaszczepić Wam coś ze szczytnych ideałów? Czy pokochałście kraj ojczysty? Czy wychowacie właściwy rytm jego marszu? Czy dostrzegacie wizję jutra? Czy pokochałście naród wraz z jego zaletami i mimo jego wad? Czy nauczyliście się cenić pracę własną i innych?

Co ze mnie w Was pozostało?

Nad tym się dziś, w 35-tym roku mojej pracy pedagogicznej, zastanawiam. To mnie niepokoi. I śmiać się już nie umiem tak serdecznie jak dawniej.

Wyniki pracy rzeźbiarza, malarza czy architekta — obrazują jego dzieła. Pracę rąk ludzkich — potężne zapory wodne, zwykłe i monumentalne budowle, potężne maszyny i rozległe kombinaty przemysłowe. A jakie są osiągnięcia nauczyciela? Nie wiem. Ale nauczyciel polski nigdy nie szczędził trudu. Muszą więc być wyniki jego pracy.

Uczyłem i wychowywałem dzieci. Pracowałem z żywym, rozwijającym się człowiekiem. Praca ta jest niewymiarowa, a wyniki jej... Wyniki mojej pracy przejawiają się może w działalności i w wynikach Waszych — profesorowie, prawnicy, inżynierowie, pisarze, dziennikarze i poeci. W każdym Waszym szlachetnym poczynaniu jest bodaj ułamek atomu polskiego nauczyciela!

Wierzcie mi, ile przypływu nowych sił, zapału i energii — spłynęło na mnie po takiej konkluzji. Kaźcie mi w nią wierzyć. Nie odbierajcie mi tej wiary. Jest ona mi potrzebna, koniecznie potrzebna do dalszej pracy. Z tym większym zapałem podejmę pracę w nowym roku szkolnym.

Tym gorliwiej, bo z wiarą w skuteczność działania, wpajał będę w dzieci ofiarną miłość do naszej Ojczyzny, poszanowanie wspólnego dobra, poszanowanie pracy i wysiłku myśli ludzkiej, szacunku dla starszych, rodziców i wychowawców, obowiązkowość, sumienność i dokładność oraz wrażliwość na piękno i poczucie ład i porządek.

Starał się będę rozbudzać dobrze pojętą ambicję ucznia. Systematycznie i konsekwentnie będę starał się przyswajać te cechy dzieciom.

Bo taki jest mój patriotyczny i obywatelski obowiązek. Bo taki widzę nakaz chwili. Bo tak bardzo chciałbym, aby nasza cechą narodową nie było lenistwo i pijaństwo, nie nawiść i nieuczciwość — a wola twórczej pracy i konstruktywnego działania.

Wiem, że podobnie jak ja myśli każdy polski nauczyciel.

10 LAT TEMU
w Głosie

W przeddzień VIII rocznicy najeżdzu na Polskę odbyła się w Poznaniu na pl. Wolności wielka manifestacja jednolito-frontowa, w czasie której przemawiał premier Józef Cyrankiewicz. Powiedział on m. in.: „Pozdrawiam dzielną i pracowitą ludność tego miasta, które w dniach trudnych i tragicznych, od Bismarcka do Hitlera, umiało zawsze wykazać, że jest twarde, nie do ugięcia przez niemieckie, młastem oporu przeciw germanizacji. Ze jest miastem pracującym i walczącym. (...) To wy przede wszystkim wiecie i wiedzą o tym wszystkie rodziny wasze, co się wówczas działo na tej poznańskiej ziemi. 6 mln. polskich istnień, to cena krwi, jakie większa od ceny innych narodów.“

W ostatnich dniach w Tatrach spadł śnieg. Na Kasprowym Wierchu grubość pokrywy śnieżnej wynosi 10 cm, a w okolicy Morskiego Oka — 30 cm.

Saperzy brytyjscy usiłowali w sobotę wysadzić w powietrze największy schron w Berlinie, wybudowany z rozkazu Hitlera kosztem 45 mln. marek. Schron ten, mogący pomieścić 30 tys. osób, był jednym z ostatnich gniazd oporu w walkach o Berlin. Schron Hitlera oparł się wybuchowi, spowodowanemu przez 25 ton materiału. Wyrwane zostały jedynie okna.

Rząd chiński generalissimusa Czang Kai-szeka zakupił 24 statki wojenne od USA. Przeprowadza się pertraktacje na temat zakupu dalszych 16 jednostek wojennych. (mf)

Lekcja września

(Dokończenie ze str. 1)

bo nie stać nas na jej powtarzanie. Dlatego właśnie musimy wciąż pamiętać o Wrześniowej Lekcji.

Nauczyła nas ona, że naród musi wiedzieć, jaka jest prawda o sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. Że naród musi być przygotowany na każdą ewentualność, nawet jeśli to wymaga poważnych wyrzeczeń, nieskończenie przecież mniejszych niż cena zapłacona przez nas za Wrzesień i później za odzyskaną niepodległość. Nauczyła nas ona, że nie wolno polegać na czeskich zapewnieniach przyjaźni i pomocy ze strony państw bogatych i silnych, z którymi nie łączymy się wspólne zagrożenia przez wroga, ani wspólne cele zbudowania lepszego i sprawiedliwszego ustroju. Nauczyła nas ona, że nie wolno zawierzać kierownictwa spraw narodu i państwa klasie burżuazyjnej, dla której jedynym celem życia jest własny zysk, obojętnie jak zdobywany — przy pomocy własnego czy okupacyjnego aparatu państwowego.

W osiemnaście lat po napaści hitlerowskiej na Polskę sytuacja międzynarodowa nie jest bynajmniej sielanką. Sześć miesięcy trwa już rozmowy rozbrojeniu w Londynie, a jedenaście lat — nieprzerwany wysiłek zbrojeni. W Niemczech zachodnich dokonywa się systematyczna odbudowa armii pod dowództwem tych samych oficerów i generałów, którzy służyli hitlerowskiej agresji. Armii o wiele bardziej nowoczesnej aniżeli za czasów Hitlera, armii wyposażonej i szkolonej przez amerykańskich sojuszników Adenauera. Nie ustaje tam również żagiel wszelkiego rodzaju rewizjonistów i odwetowców, wyciągających rękę po nasze ziemie nad Odrą i Nysą, czy po czeskosłowackie Sudety. Dodaje im animuszu kunkiatorska polityka rządów zachodnich, które odmawiają uznania naszych granic na Odrze i Nysie, choć te właśnie granice wytyczyli wspólnie ze Związkiem Radzieckim w Układzie Poczdamskim.

Ala w sytuacji międzynarodowej są również elementy, dodające otuchy. Najważniejszy jest

fakt, że Polska dziś nie jest osamotniona, jak było to w roku 1939. Naszym sojusznikiem jest Związek Radziecki, mocarstwo, którego głos w sprawach światowych waży bardzo wiele. Jesteśmy częścią obozu państw socjalistycznych, które — jak my — strzegą się groźby wojny i działają na rzecz pokoju. Jesteśmy częścią światowego obozu socjalistycznego, obejmującego połowę globu ziemskiego i trzecią część ludzkości.

A i my sami, państwo polskie, jesteśmy dziś zgoła czymś innym niż była Polska przedwrześniowa. Jeszcze wiele jest u nas rzeczy złych i szkodliwych. Ale pomimo wszystkich błędów, staliśmy się krajem uprzemysłowionym, mamy nowoczesną armię i mocne dla niej zaplecze przemysłowe. Mamy silną i uświadomioną klasę robotniczą, która w sojuszu z chłopstwem i inteligencją pracującą rozstrzyga o sprawach państwowych.

Naród, który we wrześniu 1939 roku, płacił krwawą cenę swego wydziedzczenia i nieświadomości — dziś jest świadomym gospodarzem własnego losu.

Tego historycznego dorobku nie wolno zmarnować. Nie wolno go w najmniejszym nawet stopniu uszczuplić. Musimy wypełnić do końca wady zaszczepione nam przez niegodnych władców w przeszłości — anarchistyczne ciągoty, lekceważenie codziennych obowiązków, podążanie do próżniactwa i kieliszka.

Nikt z nas nie osiągnie, ani nie zabezpieczy swej osobistej pomyślności — w pojedynkę. Musimy działać solidarnie, jako cały naród, musimy dobroć i przestrzegać dyscypliny społecznej, którą sami na siebie nakładamy. Musimy strzec jak źrenicy oka — jednoci klasy robotniczej i jej partii, strzec sojuszu robotniczo - chłopskiego. Musimy być wierni naszym soюзom międzynarodowym, jeśli chcemy, aby sojusznicy dochowali nam wierności.

Nie są to rzeczy nowe, to prawda. Ale kiedyż o nich przypominać, jeśli nie w rocznicę Wielkiej Lekcji, jakiej udzieliła nam historia przed osiemnastu laty...

Jerzy WINNICKI



Wojska niemieckie na terenie Polski. Zdjęcie dokumentalne z 4. IX. 1939 r.

Kazimierz Wierzyński

TYSIĄC LAT

(fragment)

...Dostałem rozkaz wycofania się z Suchedniowa. Natychmiast wysłałem adiutanta z dyspozycjami do mego sztabu, chodźło o to, by się oderwać od nieprzyjaciela o północy. Cofać się po wygranej bitwie to niewdzięczna sprawa, ale trudno, widocznie tak było trzeba. Po odprawie siadłem do samochodu i pojechałem do swoich. Po drodze, widzę, idzie nowy pochód. Co to, pytam się siebie, uchodźcy? Którędy tu się wdarli? Zatrzy małem maszynę, wyszedłem z samochodu, siadłem na skarpie. „Niech przejdą — pomyślałem — nie chcę przebiegać się przez tę rzekę niedoli.“ Już ci mówilem, nie mogłem znieść tego widoku.

Wstał z ławki i przeszedł się dookoła stołu. Opowiadał dalej, ale jakby innym głosem, poszarpanym i ledwie z siebie wydobyłym. Od razu zwróciło to moją uwagę: widocznie dochodził do sedna rzeczy.

— Powiem ci z miejsca, to nie byli uchodźcy. To byli ranni. Pochód rannych. Zorientowałem się zanim się do mnie zbliżyli. Spostrzegłem, że ten tłum nie rozlewa się beładnie po szosie i po rowach, nie traktuje się, nie gna w popłochu. To było coś strasznego. Tam panował porządek. To nie było się zbiegowsko prze rannych, bezdomnych wygnanców, to szedł równy mur, czarna ludzka ściana. To byli ranni żołnierze. Moje wojsko. Szli czwórkami, zbity masą. I szli w ciszy, słychać było tupot nóg. Nikt nie krzychał, pojeżdżali tylko ciężko ranni w tyle na wozach.

Mój przyjaciel nie przestał kraść koło mnie, niski jego głos brzmiał teraz ochryple. Mówił jakby pasował się z sobą, jakby przebiegał się przez siebie tylko znane trudności.

— Iu ich było, pytasz? Nie wiem. Dużo, cały pochód. Może tysiąc, może dwa tysiące. Siadłem na skarpie przy drodze, jak w halucynacji. Byłem nieudolnie zmęczony, nie spałem właściwie od wyjazdu z Warszawy, czwartą noc. Pa trzymałem na nich, na przewiązane ręce, nogi, głowy, na rozcięte mundury, na poszarpane koszule. Z bielizny robiono bandaż, wszystko jedno, byle zatać krew. Chciałem im coś powiedzieć, nie wiem co, wstałem z ziemi, ale słowa wyrzec nie mogłem. Patrzyłem tylko na nich, jak na upiorną defiladę. Niekiedy poznawali mnie, kiwali do mnie głowami, i tak powoli drętwiałem, zdawało się, że tracę wszelkie czucie. Aż przeszli wszyscy, przejechały podwozy z ciężko rannymi. Oddalali się

Byli dowódca obrony Warszawy gen. dyw. Juliusz Rómmel. CAF — fot. Tymiński

ode mnie w ciemność, schodzili szosą w dół. Patrzyłem za nimi długo, pochód, wyglądał niesamowicie. Coś jak ten czarny tłum...

Podniósł rękę i wskazał na cedry, zastawie przy drodze. Ciężkie ich postacie oświecał jasny księżyc, na ziemię padał nieforemny cień od szeroko rozwidlonych gałęzi.

— Dlatego tu przychodzę, ciągnie mnie ten widok, rozumiesz? Wtedy też nie mogłem oderwać oczu. Coś się we mnie lamało, jak mi to wypominał. Przeleciała mi przez głowę jedna długa myśl, w sekundzie zobaczyłem wszystko co zaszło. Wojska w Radomiu, transporty, szturm na skraj lasu i ten czołg, zapędzony za daleko. Wojna z Niemcami... Cztery dni i noce... Nie, to były cztery lata, cztery wieki, skołowana otchłań czasu. Coś niewymiernego rozsadało mi głowę, pojąć nie mogłem. Patrzyłem jeszcze na tamtą czarną plamę, gdy ktoś stanął na drodze. Ciągnął za pochodem spóźniony, ostatni. Obie ręce miał w bandażach. Poznałem go od razu. Był to mój lekarz — ochotnik z linii. Niemcy zapalili las, poparzyło go, gdy pruli bagnietami ziemię żeby się odciąć od ognia. „Co się stało, panie pułkowniku — pytał mnie jednym tchem — tam już wiedzą o odwrocie, dlaczego się cofamy?“ Dygotał przede mną, jak w gorączce, nie mogłem się zdobyć na żadną odpowiedź, słuchałem tylko jak wykrzykiwał podniecony: „Po takich dniach, po takich walkach! Niemcy przecież tam leżą pokotem. Po co iść i dokąd, panie pułkowniku! Po co oddawać im kraj, co z Polski zostanie, co nas zatrzyma?“ Krzyczał tak, aż coś się we mnie podniosło, i sam nie wiem dlaczego, napadłem na niego: „Tysiąc lat, tysiąc polskich lat, rozumie pan, to zostanie i to nas zatrzyma.“

Mój przyjaciel przystąpił do mnie, wziął mnie za rękę i pociągnął ku sobie. Stał się twarzą w twarz, widziałem jego okrągłe oczy i pełny oval.

— Przysięgam ci, że nie wiem skąd mi to przyszło. Krzyknąłem mu coś, czego sam dobrze nie rozumiałem. Czułem tylko, że to właśnie to. Wszystko co było i co będzie. Cała Polska i wszelkie na niej życie, nasze cztery dni i noce — i wszystkie przed nami i po nas. To nie ginie, to za wiele, by mogło zginąć. To jest historia, jeśli już tak chcesz. Czas rozwiniony w istnieniu, czas jawy i snu, nie wiem jak powiedzieć — sama wieki-istość.

Na innym miejscu czytamy pierwszą chyba rozprawę krytyczną na temat zespołu poznańskiego „Komedii“. Jerzy Żerdzicki wyominając dotychczasowym recenzentom bezkrytyczną aprobatę działalności artystycznej „Komedii“, co przybrało charakter prawie epidemiczny, pisze m. in.: „problem jest raczej dyskusyjny (w tym miejscu powołuje się na sprzeczne ostatnie pofestiwowe opinie krytyków muzycznych). Następnie Żerdzicki analizuje umiejętności i grę poszczególnych „komedy- stów“.

„Komedii“ jest na pewno jedynym zespołem polskim, prowokującym do dyskusji. O ile nie zanurzy się w bagienku bezkrytycznych pochwał, to — zdaniem Żerdzickiego, można mieć nadzieję, że stworzy coś reprezentatywnego z punktu widzenia jazzu europejskiego. Oprac. MAK



Stefan Starzyński, prezydent Warszawy w 1939 r.

CAF fot. (2): — Archiwum

M. Wołodarska komentując przyczyny klęski wrześniowej, pisze m. in.: „Niemcy od chwili remilitaryzacji albo już od chwili wyborczego zwycięstwa autora „Mein Kampf“ stwarzały groźbę agresji, zaś Związek Radziecki — dobrze przez burżuazję obserwowany — zajęty był sprawami wewnętrznymi, a zatem niebezpieczeństwa nie przedstawiał. Tak więc jego apele do przeciwstawiania się fašyzmowi trafiały do przekonania nie tylko lewicy“.

Trudno przewidzieć, jak potoczyłyby się wypadki minionego dwudziestolecia, gdyby hitlerizm został otoczony frontem jednoczącym siły różne pod względem ideowym. Nie ulega jednak kwestii, że jeśli taki front w okresie przedwojennym nie powstał, to ma tu niemałe „zasługi“ polska sanacja.

Co powiedział na temat ewent. przedwojennego sojuszu Polski z ZSRR Lloyd George? — „Tylko i wyłącznie wojska“ sowieckie mogły w porę dotrzeć na pole walki, by uratować Armię Polską od całkowitego rozgromienia“.

Polska nie chciała sojuszu z Rosją — pisze Wołodarska — czego wówczas chciała — trudno powiedzieć. Nie należy wyobrażać sobie zdrady sanacji jako zmyślenia kilku osób, które zamknęły się w gabinecie, zdradziły i uciekły za granicę. To byłoby naiwne i prymitywne. Polityka sanacji miała swoje głębsze podłoże, wyrastające z tradycji megalomańskiej szlachetczyzny, z wiary w „misję dziejową“ Polski jako przedmurza chrześcijaństwa, broniącego świat przeciw „bolszewickiej zaradzie“. Na sanację — kończy autorka artykułu — historia wydała ostateczny i bezapelacyjny wyrok.

„Tygodnik Zachodni“

Pismo przeprowadziło ostatnio błyskawiczną (telefoniczną) ankietę na temat walki z alkoholizmem. Co zdaniem pana jest główną przyczyną wzrostu alkoholizmu w Polsce? Czy uważa pan za celowe i możliwe wprowadzenie prohibicji? Jaki jest pana stosunek do propozycji i przymusowego leczenia nałogowych alkoholików?

Z wielu odpowiedzi zamieszczonych przez Tygodnik na szczególną uwagę, naszym zdaniem, zasługują opinia p. Jerzego Korczaka, literata. Oto jego odpowiedź: 1. Brak skutecznych środków likwidacji alkoholizmu. O godz. 22 nigdzie nie można dostać do zjedzenia. Musi się pić wódkę. Brak barów samoobsługowych bez wódki. 2. To jest bzdura. W Wiedniu i Paryżu podają alkohol w bufetach teatralnych podczas przerw. Wyobraźcie sobie u nas! To jest sprawa cywilizacji i kultury. 3. Wszystko zależy od stopnia choroby. Powinno w tym decydować wyłącznie lekarz.

Na innym miejscu czytamy pierwszą chyba rozprawę krytyczną na temat zespołu poznańskiego „Komedii“. Jerzy Żerdzicki wyominając dotychczasowym recenzentom bezkrytyczną aprobatę działalności artystycznej „Komedii“, co przybrało charakter prawie epidemiczny, pisze m. in.: „problem jest raczej dyskusyjny (w tym miejscu powołuje się na sprzeczne ostatnie pofestiwowe opinie krytyków muzycznych). Następnie Żerdzicki analizuje umiejętności i grę poszczególnych „komedy- stów“.

„Komedii“ jest na pewno jedynym zespołem polskim, prowokującym do dyskusji. O ile nie zanurzy się w bagienku bezkrytycznych pochwał, to — zdaniem Żerdzickiego, można mieć nadzieję, że stworzy coś reprezentatywnego z punktu widzenia jazzu europejskiego. Oprac. MAK



Place de l'Etoile (plac Gwiazdy). W głębi Arc de Triomphe (Łuk Triumfalny). Fot. CAF

O filmie francuskim

Historia filmu francuskiego rozpoczyna się datą 29 grudnia 1895 roku. W tym dniu w podziemiach Grand Café przy Boulevard des Capucines w Paryżu nastąpił pierwszy publiczny pokaz kinematografii. Wkrótce potem kinematograf staje się rozrywką jarmarczno, podobnie jak cyrk wędrowny.

Ta początkowa „degradacja” nowej sztuki wywołała poruszenie wśród aktorów i artystów. Ludzie z tego środowiska zakładają coś w rodzaju szkoły — „Film d'Art”, której celem jest wprowadzenie do filmu utalentowanych aktorów i wartościowszej tematyki. Pierwszy film „d'Artu” wywołał powszechny entuzjazm i stał się przyczyną również powszechnego zainteresowania się sztuką filmową. Wielcy aktorzy występują przed kamerą, autorzy dramatyzują scenariusze. Wybitną rolę w historii filmu tego okresu — charakteryzującym się zdyktowaniem dzisiejszego punktu widzenia — teatralizacją — odegrali: Ferdinand Zecca, Emil Cohl, Georges Melies.

Następny okres francuskiej kinematografii to wielka epoka filmu niemełego z tak znakomitymi twórcami, jak: Feyder, Louis Delluc, Germaine Dulac, Jean Epstein, René Clair, Jean Renoir.

Pod koniec lat dwudziestych zaczyna się nowa epoka filmu francuskiego — film dźwiękowy.

O tym wszystkim możemy się dowiedzieć z wydanej nie dawno przez Filmową Agencję Wydawniczą ciekawej książki Pierre Leprhona „Film francuski”. Praca jego składa się z trzech części omawiających trzy okresy francuskiego filmu. Napisana jest w sposób bardzo przystępny.

W czwartej części książki pt.: „Współczesny film francuski” napisanej przez J. Teoplitza spotkamy się z sylwetkami znanych nam twórców współczesnych francuskiego filmu. (z)

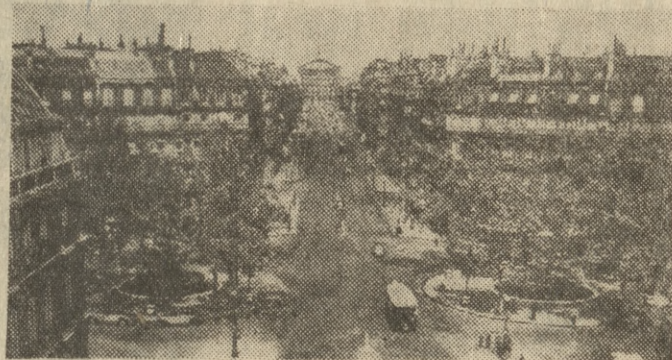


Ten sam plac w szkieletu lotu ptaka. Widać wyraźnie urbanistyczne założenie Haussmanna — wielki plac z promieniście wybiegającymi ulicami i bulwarami. Dodajmy, że Haussmann był równie autorem projektu przebudowy Szczytna, dokonanej w II połowie XIX wieku (również charakterystyczne place okrągłe z promienistym układem ulic — np. pl. Leina).

Jeszcze w sprawie tragedii alpejskiej

Tydzień temu, pisząc o tym miejscu o tragicznej wyprawie ratowniczej w Alpach i śmierci jednego z czołowych alpinistów polskich — W. Zulańskiego, podałem jednocześnie wiadomość, że poszukiwany przez ekspedycję taterników Gróński, został uratowany i przebywa w szpitalu w Chamonix. Wiadomość tę podaliśmy za „Expressem Poznańskim”, który z kolei przedrukował ją z „Kurierem Szczecińskim”. Nieoficjalny charakter tej wiadomości podkreślaliśmy dlatego, że rodzina Gróńskiego — jak się dowiadujemy — nie posiada jej oficjalnego potwierdzenia. Sądźmy, że PAP poprzez swych korespondentów ostatecznie wyjaśni tę sprawę.

(red.)



przeobrażał PARYŻ

Paryż do połowy 19 stulecia był wprawdzie miastem, które słynieło od kilku wieków jako stolica świata. Jego przeszłość, zabytki, a więc wspaniałe pałace i kościoły, bezcenne dzieła sztuki, które zawierały jego muzea, kultura i nauka, który promieniował na cały świat, teatry, teatrzyki, syna opera, luksusowe lokale rozrywkowe, Montmartre — wszystko to ściągało bezustannie setki tysięcy turystów.

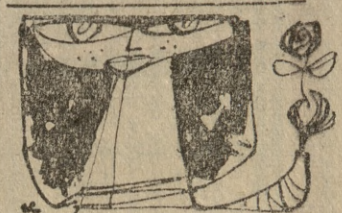
Ale ta wspaniała metropolia świata miała swoje ciemne strony, które były wynikiem chaotycznej rozbudowy na przestrzeni wieków. Wąskie uliczki, mało przestronne place, brak planowo biegnących głównych arterii wytworzyły niezdrową sytuację, która pogarszała się w miarę jak miasto rosło i stawało się milionową stolicą. Rozwój przemysłu i handlu, pojawienie się kolei żelaznej i omnibusu — jako środka masowej komunikacji miejskiej — względy na zdrowotność — narzucały konieczność radykalnego rozwiązania problemu. Należało rozszerzyć wąskie ulice, powiększyć place, rozwalić mury fortecne okalające stary Paryż, stworzyć nowe dzielnice, a w przewidywaniu rozwoju przemysłu — stworzyć dla niego odpowiednie warunki. Jednym słowem trzeba było, zachowując wszystkie bezcenne wartości starego Paryża — stworzyć kształt nowoczesnego miasta.

Tego gigantycznego dzieła dokonał w latach od 1852 do 1869 r., a więc w epoce II cesarstwa, główny mer Paryża, baron Haussmann.

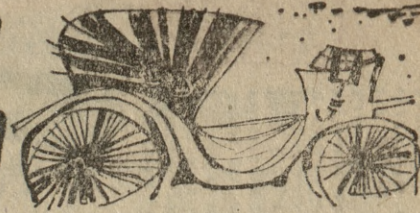
Przedsięwzięcie to, wymagało zmobilizowania olbrzymich środków. Plan przeobrażenia Paryża zakładał bowiem, jako wstępny warunek wywłaszczenia przymusowe tysiące właścicieli domów, które miały ulec wyburzeniu oraz terenów niezabudowanych, które potrzebne były pod place, ulice oraz budowle i urządzenia użyteczności publicznej. Trzeba było również dokonać translokacji setek tysięcy mieszkańców domów, mających ulec rozbiórce, przeniesie setki fabryk, zniwelować olbrzymie przestrzenie.

W ciągu 17 lat plan został Avenue l'Opera, w głębi — gmach opery paryskiej.

Franciszek Fenikowski



Pierwsza metafora



Dzień był nieważny. Jego nudną datę deszcz mi wiosenny zamazał w pamięci. Przez miasto ludzie płynęli zmoknięci i parasole — litery skrzydlate.

Na romantyczny monument Higie, brzygoty błotem poznańskie dorożki, młoda kwiaciarka w bluzce w białe groszki stała z fiołkami w bramie przy alei.

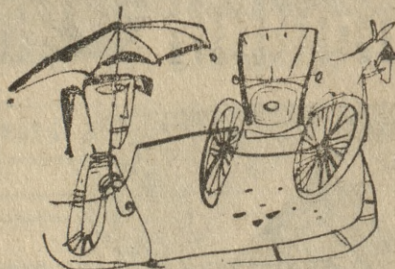
Stanąłem przy niej, naprzeciw pomnika: spiżowa paszcza lwa ciurkała wodą, o bruk klaskaty kopyta i młoda wiosną pachniały mi fiołki z koszyka.

Kwiaciarka chustkę wciągnęła na głowę. Poszła. Opisać mógłby chyba Heine jej krok i koszyk i fiołki zwyczajne i sprawy stare jak świat, a wciąż nowe...

Błyszczały szyby, tłum snuł się powoli, a ja zacząłem zazdrościć pocie

czytania w trudnym deszczu alfabetu, wiązania w strofy chmur i parasoli.

A ona — wiosną szybko szła przy murze, aż znikła w deszczu ze znajomych wierszy i odczytałem wtedy po raz pierwszy z chodnika ślady jej kroków — kulaze.



zrealizowany. Aby wyobrazić sobie ogrom dokonanego dzieła — trzeba zapoznać się z cyframi, które poniżej przytoczę.

W latach 1853—1859, a więc w pierwszym etapie robót wyburzono planowo 4.349 domów i wybudowano 9.617 domów nowych. Dało to zysk w ilości 32.645 mieszkań w okresie 7 lat. Paryż w roku 1859 dysponował około 11 tys. pustych mieszkań, co oznaczało, że mógł przyjąć dalszych ok. 30 tysięcy mieszkańców.

W tym samym okresie na przedmieściach Paryża wyburzono również 3.084 domy, na miejscu których wybudowano 27.590 nowych.

W rezultacie obu etapów robót nad przeobrażeniem Paryża (1852—1869) — wyburzono na terenie całego miasta 27.478 domów, a wybudowano 102.487 nowych. Ogólna ilość mieszkań w całym Paryżu — wynosiła w pocz. roku 1870 — 691.030.

Aby móc przeprowadzić roboty budowlane w takiej skali — trzeba było przeprowadzić translokację ogółem ok. 350 tys. ludzi, przebudować setki fabryk, warsztatów, magazynów i przedsiębiorstw handlowych.

W tym czasie przerzucono również kilka nowych mostów przez Sekwanę, wybudowano kilkanaście kościołów, postawiono kilka nowych szpitali, szpitali, domów dla starców, szkół wszelkich typów, muzeów, gmachów teatralnych, olbrzymi targ zwierzęcy, rzeźnię centralną, kryte hale targowe itd.

Wszystko to kosztowało niemało, bo przeszło 2,5 miliarda franków. Było to na ówczesne stosunki ogromną sumą.

Dzięki przeobrażeniu — Paryż stał się w końcu roku 1869 stolicą świata w całym tego słowa znaczeniu. Ludność jego wynosiła już 2 miliony 400 tysięcy i mogła sobie wznosić do 3 milionów.

A jeden ze słynnych paryskich bulwarów nazwano imieniem autora wielkiej przebudowy — bulwarem Haussmanna.

Mieczysław URBANOWICZ

(Wszystkie dane zawarte w artykule, wyjęte są z pamiętników Haussmanna pt.: „Mémoires du baron Haussmann”, t. II — wyd. IV — wydane przez Vietro-Havard — Paris).

MAJOR HUBAL nie złożył broni

30 marca 1940 r. we wsi Huciska, powiatu koneckiego, ziemi kieleckiej, rozegrała się pierwsza większa bitwa partyzancka w okupowanej Polsce. Stuosobowy oddział polski majora Stanisława Hubala-Dobrzańskiego poblił na głowę półtoratysięczną ekspedycję niemiecką. Na polu walki zostało 320 zabitych i rannych Niemców, w tym 13 oficerów. Partyzanci odeszli na południe.

Od października 1939 r. do końca czerwca 1940 roku walczył na Kielecczyźnie partyzancki oddział majora Hubala. Przybył tam spod Warszawy i zapadł w opoczyńskie lasy, by niebawem wyjść z nich i spaść, jak piorun, na hitlerowskie oddziały i posterunki pod Spalą, w Drzewicy, Radoszycach, Szydłowcu i Nieklanin. Szło z majorem początkowo pięćdziesięciu strażników, oficerów i podchorążych, studentów i żołnierzy, tych, co mimo klęski i niewoli, nie chcieli zrezygnować z walki. Później oddział rozrósł się i rozwinął, dopomogli mu opoczyńscy „wielarze”, tak że w styczniu 1940 r. pod rozkazami Hubala służyło blisko czterystu partyzantów.

Niezwykłym był dowódca ten szczupły, czarnobrody major, którego działalność spędzała przez długie miesiące sen z powiek komendanta niemieckich wojsk okupacyjnych w Generalnej Gubernii, gen. von Blaskowitza. Niezwykłym miał też żołnierz. Oto najdzielniejszy z dzielnych — rotmistrz: „Korab” i „Pomian”, słynni z wypraw na niemieckie posterunki. Oto były podporucznik saperów — Marek Szymański (Sęp), komendant hubalowej piechoty, który po śmierci majora w lasach spalskich 29 IV 1940 r. dowodził przez dwa miesiące resztkami oddziału. Obok nich, stary zabijaka-szwależer, kapral „Lis” i kapelani oddziału, rubaszny zabijaka, ksiądz Ptaszyński i męzny zakonnik — Filipin, ksiądz Mucha, dziś proboszczujący w zielonogórskim. Na czele opoczyńskich i koneckich chłopów, uczniów z Piotrkowa, robotników ze Starchowic i Skarżyska, torowali oni pierwsze partyzanckie ścieżki Polski Podziemnej.

Majora nie opuszczała fantazja. Zimą z 1939 na 1940 r. posyłał patrole ułaskie do Drzewicy, Górczowa, Odrzywołu. Lśnił więc i przyciągał ludzkie oczy polski mundur, którego hubalczycy nigdy nie zdejmowali. Uciekały niemieckie posterunki, a raz grupa hubalczyków gonili i, omalby włos, nie schwytała polującego w lasach koło Spali generała von

Blaskowitza. A gdy wczesną wiosną 1940 r. ruszyli na Hubala niemieckie oblavy, ten, jak wilk, nie tylko, że się wymykał, ale jeszcze kasał śmiertelnie. Spód Huciska uszedł aż pod Kielce, do wsi Szalas, dwadzieścia kilometrów od miasta. Tam, naciśnięty, posarpał nacierającą bawarską piechotę i uszedł w Świętokrzyskie Góry, śladami powstańców: Langiewicza, Czachowskiego, Bosaka. Bezpośrednio przed śmiercią walczył znów w Opoczyńskim i zachodził w lasy pod Spalą. Po drodze, na miejscach postoju kazał grodzić kawałki lasu biało-czerwonymi szlabanami i umieszczać na nich napis: „Niemcom wstęp wzbroniony!”.

„Der tolle Major” (wściekły major), tak nazywali Hubala von Blaskowitza w Spale i gubernator Frank w Krakowie.

O Hubala jeszcze za życia opowiadały legendy i śpiewano pieśni. W jego oddziale powstała przecież tak popularna późniejsza piosenka partyzancka „Za szumie nam jody piosenki”. Cieszył się major wielką sympatią ludzką oraz gorącą miłością odważnej łączniczki oddziału, pięknej Teresy Celty. Nie znalazł tylko uznania w Warszawie, w oczach kierownictwa Związku Walki Zbrojnej. Bezustannie do miejsc postoju hubalczyków przyjeżdżali przemierzający pułkownicy z Komendy Głównej. Kręcili sztabowymi głowami i kazali likwidować oddział. A gdy nie usłuchał, wykłęli go zupełnie.

A działało to się już po Huciskach i po bitwie pod Szalasami, w samym ogniu zajadłych partyzanckich walk o przetrwanie.

Nie był na pewno Hubal politykiem czy ideologiem. Wychowały go przecież koszary, 26 lat znojnej służby żołnierskiej, zapoczątkowanej jeszcze w 1914 r., w szarym szyneli le gionisty. Do lasu pchnęło go — obok miłości Ojczyzny — także wielkie przywiązanie do munduru, którego za żadną cenę nie chciał zdjąć. Dziś pamięć o skromnym oficerze kawalerii z grudziądzkiego pułku ułanów, pierwszym partyzancie Polski Podziemnej, zasnuwa mgłą zapomnienia. Trzeba ją jak najszybciej uchylić.

Ciało Hubala przywieźli Niemcy do Tomaszowa Mazowieckiego i tam pochowali, oddając męstwu poległego należne honory wojskowe. Później gestapo wykopało zwłoki majora i wywiozło w nieznanym kierunku.

M. K.

Wojciech SULEWSKI

Epizody Westerplatte

TRZEBA to wszystko zacząć od nowa. Wrażenia są jeszcze zbyt świeże, aby się dały ułożyć w jakiś nieschematyczny obraz. Nie wiem zresztą, czy pewien dystans przetrzeźni i czasowy zobiektywizuje jego treści, czy też nie. Przeciśnie emocjonalne daje się przecież powtórzyć — tym bardziej zaś, gdy jego przyczyn doszukujemy się w tych samych źródłach.

Turysta, który dziś ogląda Westerplatte, nie ma, zapewne czasu snuć na ten temat refleksji. Ruiny są zbyt czystym motywem naszego krajobrazu, aby po kilkunastu z nimi obcowaniu nie przechodził obok nich obojętnie. Dopiero jakaś rocznica sprawia, że owa obojętność staje się nam na chwilę obci i wtedy, odgrzebuując zastygające już powoli pokłady pamięci — wracamy do tamtych bohaterów dni. Na krótko jednak. Widokówka z życzeniami na odwrocie zamyka najciszej żywsze, ciepłsze wspomnienia. I tak już wiele lat.

Więc dziś może nieco inaczej...

z okna mego pokoju patrzę prosto w morze. Za Zakrętem

Pięciu Gwizdków zielone drzewa, po prawej stronie — długi szereg portowych dźwigów. Na wprost — zakotwiczony w kanale portowym statek niemiecki. Dalej — jakby zielony park: Westerplatte. Małeńki skrawek ziemi o skalistych brzegach. Fale, uderzając o nie, brzygają białą pianą. Chciałoby się banalnie powiedzieć: urzekająca groza morskiego żywiołu i — jednocześnie — wielki spokój przyrody.

Przed wojną, na tym małym skrawku ziemi znajdował się piękny park z kwiatnikami, sad i ogród warzywny oraz las — gdzie nieraz były: bażanty, zające, sarny.

1 września 1939 roku o godzinie 4.45 salwy z pancernika niemieckiego „Schleswig Holstein” zamieniły ów uroczy za kątek w piekło wojenne. Rozpoczął się nierówny bój zalogi, składającej się ze 170 oficerów i żołnierzy z 4 pułku piechoty w Kielcach z jednostkami niemieckimi. Trwał siedem dni i siedem nocy.

Pozostały po nim ruiny, kikuty drzew i pamięć, której widomym świadkiem jest grób poległych. Uschłe wiąz

ki kwiatów — znak, że ta pamięć żyje, że jednak jest...

Grób znajduje się w miejscu zbombardowanej placówki nr 5, gdzie bronił się wraz z zalogą plutonowy Adolf Pecelt. Bomba lotnicza zniszczyła tę placówkę w drugim dniu obrony. Na marmurowej płycie długi szereg nazwisk poległych westerplatczyków otwiera właśnie to nazwisko.

Przeglądająca lektura. A tu jeszcze szum morza i zielonych, choć bardzo okaleczonych drzew — jakby refren listani, w której każda apostrofa jest tragiczną klęską.

Zbyt dużo jest tu jej śladów, by nie budziły nienawisć: placówka „Prom”; wartownia nr 1; koszary

Dziś — złowisko betonu i stali. Po klęsce nie wyglądały tak, jak teraz. Ale Niemcom nie wystarczyło zwycięstwo. Na frontonie koszar znajdował się wykuty w kamieniu Biały Orzeł. Postawiono budynek zrównać z ziemią, aby ów znak polski nie ocalał. Betonowe mury przetrzymały jednak częste wybuchy. Zaniechano więc pierwotnego zamiaru i Białego Orła wyrzucano w ruiny, gdzie przetrwał do dnia wyzwolenia.

Lasek w środkowej części tego zrujnowanego skrawka ziemi. Tu właśnie przebiegała linia kolejowa w kierunku ląd

du. Mała liczebność załogi uniemożliwiała obronę od tej strony, choć tu groziło największe niebezpieczeństwo uderzenia od tyłu. Sytuację pogarszał jeszcze fakt, że walkę trzeba było rozgrywać w warunkach lesnych — zła widoczność, ograniczone pole ostrzału. Niemcy długo nie mogli sobie dać rady z tym punktem oporu. Próby ogniowe zawiodły. Zdobyli się więc na podstęp. Z rozpadem wtoczyli na bończenie kolejową „małą” pocąg towarowy, a wśród wagonów umieścili cysternę z benzyną i z umieszczonymi na niej miotaczami ognia. Polscy żołnierze przeczuwając podstęp, zdążyli rozkładać tory. Pocąg wykołcił się przed polskimi stanowiskami i potężny wybuch nie wyrządził żadnej szkody.

Idąc wzdłuż toru kolejowego z trudem można dziś odszukać miejsce na skraju lasu, gdzie znajdował się budynek stacyjny. Niedaleko stąd znajdowały się mury graniczne, okalające Westerplatte od strony lądu. Od ich burzenia rozpoczęli Niemcy swój atak na polską załogę w nocy z 31 sierpnia na 1 września. Tutaj też, między dawnym budynkiem stacyjnym i dawnymi murami granicznymi, padł pierwszy żołnierz polski w obronie Westerplatte, sierżant Najserk.

PAŃSTWO jak... nocny lokal

Słyszeliście o Kuweicie? Nie? No to posłuchajcie. Jest przyciemniony, niezdrowy i fascynujący, kosztowny i niebezpieczny. Zupełnie, jak nocny lokal. Gdyby nie to, że pokryte złotym prochem i błotem rozległe równiny Kuweitu — to jeden ogromny ocean ropy naftowej, kryjący w sobie 20 proc. światowych zasobów tego bogactwa naturalnego — owo najcenniejsze egzotyczne państewko nie budziłoby zapewne większego zainteresowania.

Historia Kuweitu zaczyna się od roku 1946. Jest to równocześnie data przystąpienia do wydobywania ropy. Dzięki tej hojności rodzimej ziemi emirowie Kuweitu otrzymują rokrocznie 120 mln. dolarów. Mają oni również

mną tradycyjny przywilej: wszystkie najwyższe urzędy państwowe poobśadzone są członkami emirowskiej rodziny. Ponadto pięć działających w Kuweicie brytyjskich firm, kierujących planem rozwoju państwa, ma swoich pięciu „śpiących wspólników” — oczywiście także z rodziny władcy, pobierających — za nic — 50 proc. zysku. Zresztą owe firmy działały zaledwie do 1955 roku. Główny Kontroler Planowania gen. Hasted zrezygnował ze swego stanowiska, a pięciu brytyjskich kontrahentów zmuszono do przewrótowania prac. Budowy pozostały nieukończone, brytyjscy urzędnicy zaczęli powoli ustępować miejsca Kuwejtańczykom. Czystej wody kumoterstwo rozkwitło w całej pełni.

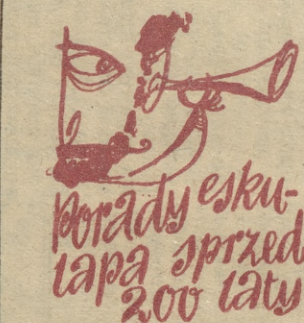
Finanse skupiają się w ręku przyrodniego brata władcy — szelki Fahada al Salama. Pomaga mu młody Libańczyk Paul Abdul Bak, który z kolei obsadził 60 naj-

intratniejszych stanowisk swoimi krewnymi. W rezultacie tej rodzinnej polityki — departament robót publicznych to prywatny skarbszelka, w którym — jak w bajecznym sezmie — zgromadzone wszystkie skarby — od 30 Cadillaców do 10 skrzyń... szminki do warg. Oczywiście nie ma w Kuweicie żadnej rachunkowości, nikt sobie nie zwraca głowy sporządzeniem budżetu, nie istnieje żadna kontrola.

Kuweit jest jednak dość bogaty na to, aby — mimo owego wdzięcznego bałaganiku — to i owo „zafundować” swoim mieszkańcom. Na przykład: świetnie działająca, bezpłatna służba zdrowia, 68 dobrze prowadzonych szkół, szkołę wyższą, urządzoną z babilońskim wprost przepychem, dobre szkoły itp. A czy wiecie jak wygląda lekcja w takiej kuwejtańskiej szkole? Sala wykładowa jest taras ozdobiony barwnymi lampionami, kwiatami, fontannami, z głośników

plyną cichutkie dźwięki strausowskich walców, a studenci słuchają słów profesora opalając się w słońcu.

Nic dziwnego, że także cuda i takie perspektywy zdobycia



MOC Y SKUTKI SAŁATY

Salata ogrodna chęć do jedzenia wzbudza, ale ma byż przed wieczorzą używana, po wieczery zaś używana, a ile warzona, spanie przywozdi.

bogactw ściągają do Kuweitu licznych kombinatorów, powołujących się na swe koligacje z rodziną panującą i domagających się udziału w zyskach. Z jedną z takich roszczeniów sobie zbyt wiele pretensji rodzin — el Malikami — przyszło regularnej (2500 ludzi) armii kuwejtańskiej stoczyć prawdziwą bitwę. Zginęło 8 ludzi, el Malikowie salwowali się ucieczką — a Kuwejtańczycy mieli ponoć kapitalną zabawę, oglądając krwawą walkę.

Bitwa ta miała zresztą swoją głębszą wymowę polityczną. Kuwejtański minister spraw wewnętrznych Abdullah Marabak, chciał pokazać swym konkurentom, iż nie zawaha się przed użyciem broni, kiedy po śmierci starego już (65 lat) emira trzeba będzie obrać nowego władcę. Zmiana władcy jest obecnie aktualnym kuwejtańskim problemem, jako iż opinia publiczna głosi, że nawet niedawne małżeństwo z 15-letnią, uroczą dziewczyną nie zwiększa widoków na... długowieczność emira.

Starzy wieczorze swe kończyli używaniem surowej Sałaty dla wdzięczniejszego spania.

A teraz coś dla małżeństw nie z tej ziemi:

Obojey pici, którzy ślub czyściłości uczynili, a powściągliwości im w rozniecaniu ognia namietności cielesnych nie dostaje; tedy samym częstym używaniem Sałaty, iako za pewnym lekarstwem mogą swą czyściłość zachować.

MOC Y SKUTKI KOPRU

Którzy ogromnie y nader chrapia, tylko im kopr pod głowę kładę, tedy chrapać nie będą.

Oprac.: J. S.

Zanim naciśniesz sprzęgło...

Trwa to wszystko zaledwie siedem dziesiątych części sekundy. Za krótko, aby cośkolwiek pomyśleć. Dlatego pomyśl o tym, zanim naciśniesz sprzęgło.

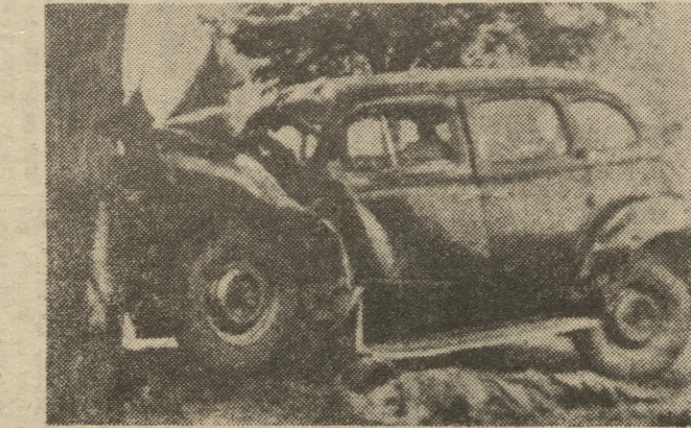
Pierwsza dziesiąta część sekundy. Przedni zderzak i chromowana osłona chłodnicy — zgniecione. Rozzerwane części blachy stalowej wehoda w pień drzewa.

Druga dziesiąta część sekundy. Maski uległy zgnieceniu, podnosi się i uderza o przednią szybę. Wirujące tylne koła unoszą się w górę. Przednia część nadwozia odrywa się.

W tej samej części sekundy, ciężkie człony podwozia zaczynają działać jako hamulce straszliwej energii, pędzącej naprzód półtoratona. W masie samochodu. Ale ciało kierowcy w dalszym ciągu posuwa się z szybkością 90 km/godz. Waży on teraz przeszło tonę i ówci. Jego nogi, wyprostowane ku przodowi — pękają w kolnach.

Trzecia dziesiąta część sekundy. Ciało kierowcy jest teraz uniesione z siedzenia. Polamane kolana opierają się o deskę czołową. Stalowe koło sterowe zaczyna się wyginać pod naciskiem kureczowo zaciśniętych rąk.

Czwarta dziesiąta część sekundy. Przód samochodu został zmiażdżony na głębokość trzech czwartych metra, ale tylna część posuwa się dalej z szybkością ok. 55 km/godz.



Ciało kierowcy posiada jeszcze prawie pierwotną szybkość — 90 km/godz. Półtonowy blok silnika uderza o drzewo. Tył samochodu, jak skaczący koń podnosi się wysoko, niemal dotykając dolnej gałęzi drzewa.

Piąta dziesiąta część sekundy. Zesztywniałe ręce kierowcy wyginają kierownicę do prawie prostopadłej pozycji. Straszliwa siła pcha go na kolumnę koła sterowego. Polamane części kierownicy wpierają się w pierś.

Szоста dziesiąta część sekundy. Siła uderzenia jest tak wielka, że stopy kierowcy zostają wyrwane z butów. Pedal hamulcowy przelania podłogę. Głowa kierowcy wali w przednią szybę.

Siódma dziesiąta część sekundy. Cały wyginający się i miazdżony korpus samochodu zostaje zgnieciony i rozerwany na części. Zawiasy pękają. Drzwi zostają wyrwane na zewnątrz. W ostatniej chwili — siedzenia prą do przodu, przysiadając kierowcę do zimnej stali o kolumny koła sterowego. Krew rzuca się ustami. Serce zamario. Nastąpiła śmierć.

(Wg „Reader Digest”)

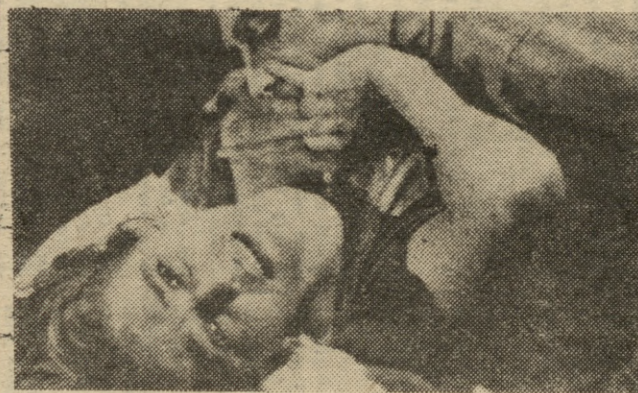


— Nie warto, ma tylko śmieć tankowe...

GINA ZA KRATKAMI?

Oczywiście — tylko na filmie. A słyszało się o tym filmie bardzo wiele i od paru dobrych lat. Pamiętacie? Tak, to właśnie głośny „Chleb, miłość i fantazja” wejdzie nareszcie na nasze ekrany. Obok Giny — znakomity Vittorio de Sica.

Wprawdzie miłość to i fantazja ze strony naszego Biura Zakupów nieco spóźniona, ale zawsze — z tej miłości będzie chleb w postaci... długich ogonków przed kasami.



„PRAWDZIWI KONIEC WIELKIEJ WOJNY”

Opowiadanie Zawiejskiego pod tym tytułem drukowała „Nowa Kultura”, później, nim zainteresowali się filmowcy. Rzecz zapowiada się — z uwagi na nazwisko autora opowiadania oraz reżysera filmu (J. Kawalerowicz) — nader interesująco. W roli głównej ujrzymy L. Winnicką (na zdjęciu), która świetnie zadebiutowała w „Celulozie”. (bi)

W USA opatentowany został samolot podwodny, który może spełniać rolę małej łodzi podwodnej, napędzanej przez śrubę wodną obracaną przez silnik elektryczny. Po wodowaniu za pomocą płóz, pilot zamyka otwory powietrzne silnika odrzutowego, wysuwa śrubę wodną i peryskop i napełnia wodą zbiornik balastowy, na skutek czego samolot zanurza się pod wodę.

Angielka, p. Burwood uległa obrażeniu w czasie wypadku. Najcięższe okazało się porażenie systemu nerwowego, które sprawia, że może ona chodzić tylko... do tyłu.

W Anglii zademonstrowano ostatnio nowego „roboty”, który zostanie zainstalowany w kabinie kinowej. Automat ten włącza silniki, przełącza projektory, obsługuje kurtynę oraz włącza i wyłącza oświetlenie sali.

Amerykański architekt Frank Lloyd Wright przedstawił projekt gmachu o wysokości ponad 1600 m. Ta fantastyczna budowla licząca 528 pięter będzie miała kształt szpady, której rękojeść znajdzie się pod powierzchnią ziemi. W gmachu będzie mogło pracować 30 tys. ludzi, będzie się tu znajdował garaż dla 20 tys. samochodów. Koszt budowy gmachu, który stanie w Chicago, wyniesie 100 mln dolarów.

Zakłady samochodów w Mińsku wyprodukowały 40-tonową cieżarówkę — wywrotkę „Maz 530”. Samochód posiada motor o sile 450 koni mechanicznych. Nowa maszyna przeznaczona jest do prac w górnictwie.

I ZNOW FERNANDEL

Wprawdzie grany ostatnio „Damski krawiec” musiał rozczarować bardziej wybrednego widza, niemniej Fernandel znalazł już sobie wielu wielbicieli. Nie dziwnego — jest po prostu dobrym aktorem, mimo że filmy, w których występuje, bynajmniej do takich nie należą. Niebawem ujrzymy go w roli komiwojażera; nazwisko reżysera (M. Soldati) daje gwarancję, że tym razem „Przygody komiwojażera” będą nie tylko wesołe, lecz również niebanalnie wyreżyserowane.



SKARBY naszych gór

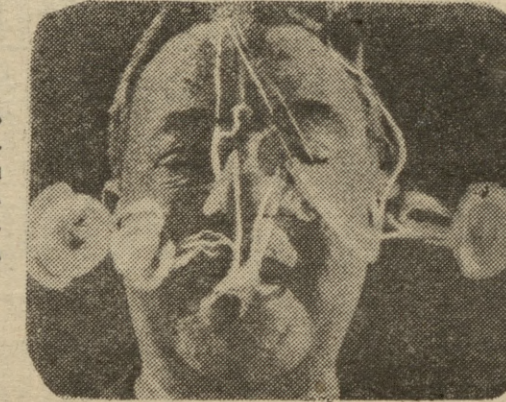
Wiele starych zapisków i kronik świadczy o tym, że w naszych Tatrach niegdyś poszukiwano złota. Już przed półtora wiekiem Stanisław Staszic poszukiwał u góralskich przechowywanych przez nich „spisków”, czyli rękopisów informujących o sposobach znalezienia złota w Tatrach. „Spiski” te ukrywano zazdrośnie i niewiele z nich przetrwało do naszych czasów. Takim właśnie „spiskiem” był najstarszy znany nam opis Tatr, powstały w pierwszej połowie XVIII wieku. Autor — prawdopodobnie Hrosieński — pisał „O Tatrach na cały świat słynących klejnotami i bogactwami ozdobnymi, niezliczoną mnóstwem minerałami napełnionymi...”. Oczywiście, wiele wiadomości w opisie Hrosieńskiego opierało się tylko na fantazji autora, lub na krążących wówczas legendach o nieznanym świecie Tatr.



Patrzcie, patrzcie! To nie tylko nasi najmłodsi mają blika na punkcie zabawy w dziełnych, czerwonościowych i blade twarze. Z równym zapalem bawią się w Indian zupełnie dorosli młodzieńcy zachodniego sektora Berlina. Przy pomocy klubu kowbojskiego — „Old Texas” otworili sobie w ratuszu malowniczą wystawę, której patronuje sam burmistrz — Willy Kressmann. Towarzystwa dostrzymuje mu uroczą Indiańską „Squaw” — oczywiście również z klubu „Old Texas”.



Na scenie teatru „Metropol” w Berlinie każdego wieczoru abierają gorące brawa aktorzy, występujący w nowoczesnej grotesce baletowej pt. „Grand Hotel”, pióra A. Peterki. Największy aplauz widzów wywołują ewolucje taneczne pary: Rita Zebekow — Kurt Lens, których widzicie właśnie na naszym ekranie.



Pracownicy poszukiwani

Monterów stacyjnych ze specjalnością montażu urządzeń rozdzielczych, obwodów wiórnich, muf kablowych, urządzeń sprężonego powietrza, 2 spawaczy metali kolorowych oraz każdą ilość pracowników fizycznych do prac ziemnych zatrudni zaraz Przedsiębiorstwo Budowy Sieci Elektrycznych Gdańsk, placówka budowy w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 27. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat w. w. przedsiębiorstwa. K5240

Praca
Potrzebna kwalifikowana wychowawczyni — młodszą, do dzieci. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 24830g.
Krawcowa, specjalistka na kostiumy, płaszcze przyjmie. Poznań, Szamarskiego 11 m. 8. 25390g
Pomoc domowa do 3 osób potrzebna. Poznań, Chelmońskiego 8 m. 7. 25386g
Gospoia umiejająca dobrze gotować potrzebną. Poznań, tel. 46-31. 25374g
Chłopiec potrzebny. Poznań, Siemiradzkiego 3a m. 4. 25373g
Dochodzącej do 2 dziewczynki, na 8 godzin dziennie nie poszukuje pracującą małżeństwo. Warunki dobre. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 24831g.
Fryzjerki, chętne do pracy w miejscu, na stałe zaraz potrzebne oraz od 2 września lub później na wyjazd. Zgłoszenia: Poznań, Świętosławska 6 fryzjer. 24965g
Uczeń stolarski potrzebny (tylko z uciechliwej rodziny). Poznań, Smochowice, Canowska 38. 24980g
Pomoc domowa, dochodząca, czysta, uczciwa potrzebna zaraz. Poznań, Dąbrowskiego 44 m. 6. 25147g

Nauka
Rodowita Francuzka, Poznań, Mińska 2 m. 8, wrociła i rozpoczyna lekcje. 25389g
Kto nauczy robienia swetrów na maszynie „Kni-tax”? Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 25370g.
Wróciłam i wznawiam lekcje — Rita Kabatówna, dypl. nauczycielka gry fortepianowej. Poznań, Kościuszki 76 m. 6. 24952g
Tańców towarzyskich uczę. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 25210g
Kursy pisania na maszynach i kursy biurowości organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów PRL, Poznań, Chelmońskiego 7 — tel. 653-11. Zamiejscowi słuchacze korzystają ze zniżek kolejowych szkolnych. 25250g

Kupno
Bagażówkę kupię. Nowak, Poznań, Łukaszewicza 21. 25233g
Kupię tokarnię, sztanec, wiertarkę, spawarkę elektryczną, nożyce. Pawlak, Poznań, Fabryczna 19. 25298g
Materiał na płaszcze zimowy z paczek PKO kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 25351g.

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedaje. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24203g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Pianino czarne „Dreyer” sprzedam. Poznań, Głogowska 60 m. 5, od godz. 16-21. 24680g
Silnik i części nowe do samochodu DKW i P 70 sprzedam. Pniewy, Dworcowa 50, tel. 135. 24867g

Samochód „Mercedes” V 170, czterodrzwiowy, nowy typ oraz garaż żelazny, rozbiórany 6x4 sprzedam zaraz. Właściciel: Poznań — Wilda, Prądzyńskiego 48, zakład krawiecki. 25028g

Sypialnie polerowane i malowane sprzedam. Stolarnia Zabikowo, Wojska Polskiego 4. Informacje: Poznań, Gwardii Ludowej 37a m. 18. 25086g

Sprzedaż samochodów DKW w bardzo dobrym stanie, nowe ogumienie. Poznań, tel. 631-53, oglądać w poniedziałek od godz. 17-19. 25199g

Pianina oraz fortepian marki „Bechstein” sprzedam. Magazyn Fortepianów Poznań, Czerwonej Armii 39, w podwórzu. 25205g

Wapno palonego wagonowo i półwagonowo dostarczę. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 25219g.

Panika lub emerytka do dwójki dzieci, 1 i 6 lat, potrzebna zaraz, możliwie ze spaniem. Warunki do omówienia. Poznań, Dąbrowskiego 69, skład kapeluszy. 25320g

Potrzebna pomoc domowa na stałe do rodziny lekarza. Poznań, Wojskowa 10 m. 11, wejście do Grunwaldzkiej, od godz. 14 do 19. 24930g

Krawcowa potrzebna. Poznań, Gąsiorowskich 10. 24956g

Fachowiec do robienia dachówek cementowych szczególnie potrzebny. Poznań, Skońska 16 m. 7. 24959g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Mieczysław Sobolewski
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 3 września br. o godz. 16 z kaplicy cmentarnej w Zabikowie.
Pograżone w głębokim smutku
żona i rodzina
Zabikowo, Poznań, Nattavara.

Dnia 31 sierpnia 1957 r. zmarł niespodziewanie, sp.

Kazimierz Leon Ciastowski
W Zmarłym utraciliśmy bardzo serdecznego kolegi i zasłużonego kierownika naszego Zakładu Usługowego w Kórniku.
Cześć Jego pamięci!
Msza św. odprawiona zostanie we wtorek 3 września br. o godz. 9.30 w kościele parafialnym w Kórniku, po czym pogrzeb na cmentarzu.
Zarząd Rada Nadzorcza
Koleżanki i Koledzy
RSP Rękawiczników, Rymarzy i Kaletników w Poznaniu. 25404g

Dnia 31 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 52, sp.

Władysław Galas
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 września br. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarza na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżeni
żona z synami, synową, wnukiem i rodziną
Poznań, ul. Chelmońskiego 10. 25395g

Dnia 31 sierpnia 1957 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 55, mój najdroższy mąż, nasz ukochany tatuś, teść, brat, wujek, stryjek i szwagier, sp.

Kazimierz Leon Ciastowski
Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu żałoby nastąpi we wtorek 3 września br. o godz. 9.30 do kościoła, po czym pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Kórniku.
W głębokim smutku pograżeni
żona, dzieci, zięć i rodzina
Kórnik, pl. Niepodległości 149. 25405g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Józef Kardasz
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 1 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżona
żona z rodziną
25332g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Władysław Galas
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 września br. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarza na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżeni
żona z synami, synową, wnukiem i rodziną
Poznań, ul. Chelmońskiego 10. 25395g

Dnia 31 sierpnia 1957 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 55, mój najdroższy mąż, nasz ukochany tatuś, teść, brat, wujek, stryjek i szwagier, sp.

Kazimierz Leon Ciastowski
Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu żałoby nastąpi we wtorek 3 września br. o godz. 9.30 do kościoła, po czym pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Kórniku.
W głębokim smutku pograżeni
żona, dzieci, zięć i rodzina
Kórnik, pl. Niepodległości 149. 25405g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Józef Kardasz
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 1 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżona
żona z rodziną
25332g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Władysław Galas
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 września br. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarza na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżeni
żona z synami, synową, wnukiem i rodziną
Poznań, ul. Chelmońskiego 10. 25395g

Dnia 31 sierpnia 1957 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 55, mój najdroższy mąż, nasz ukochany tatuś, teść, brat, wujek, stryjek i szwagier, sp.

Kazimierz Leon Ciastowski
Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu żałoby nastąpi we wtorek 3 września br. o godz. 9.30 do kościoła, po czym pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Kórniku.
W głębokim smutku pograżeni
żona, dzieci, zięć i rodzina
Kórnik, pl. Niepodległości 149. 25405g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Józef Kardasz
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 1 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżona
żona z rodziną
25332g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Władysław Galas
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 września br. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarza na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżeni
żona z synami, synową, wnukiem i rodziną
Poznań, ul. Chelmońskiego 10. 25395g

Dnia 31 sierpnia 1957 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 55, mój najdroższy mąż, nasz ukochany tatuś, teść, brat, wujek, stryjek i szwagier, sp.

Kazimierz Leon Ciastowski
Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu żałoby nastąpi we wtorek 3 września br. o godz. 9.30 do kościoła, po czym pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Kórniku.
W głębokim smutku pograżeni
żona, dzieci, zięć i rodzina
Kórnik, pl. Niepodległości 149. 25405g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Józef Kardasz
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 1 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżona
żona z rodziną
25332g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Władysław Galas
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 września br. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarza na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżeni
żona z synami, synową, wnukiem i rodziną
Poznań, ul. Chelmońskiego 10. 25395g

Dnia 31 sierpnia 1957 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 55, mój najdroższy mąż, nasz ukochany tatuś, teść, brat, wujek, stryjek i szwagier, sp.

Kazimierz Leon Ciastowski
Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu żałoby nastąpi we wtorek 3 września br. o godz. 9.30 do kościoła, po czym pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Kórniku.
W głębokim smutku pograżeni
żona, dzieci, zięć i rodzina
Kórnik, pl. Niepodległości 149. 25405g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Józef Kardasz
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 1 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżona
żona z rodziną
25332g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Władysław Galas
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 września br. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarza na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżeni
żona z synami, synową, wnukiem i rodziną
Poznań, ul. Chelmońskiego 10. 25395g

Dnia 31 sierpnia 1957 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 55, mój najdroższy mąż, nasz ukochany tatuś, teść, brat, wujek, stryjek i szwagier, sp.

Kazimierz Leon Ciastowski
Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu żałoby nastąpi we wtorek 3 września br. o godz. 9.30 do kościoła, po czym pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Kórniku.
W głębokim smutku pograżeni
żona, dzieci, zięć i rodzina
Kórnik, pl. Niepodległości 149. 25405g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Józef Kardasz
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 1 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżona
żona z rodziną
25332g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Władysław Galas
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 września br. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarza na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżeni
żona z synami, synową, wnukiem i rodziną
Poznań, ul. Chelmońskiego 10. 25395g

Dnia 31 sierpnia 1957 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 55, mój najdroższy mąż, nasz ukochany tatuś, teść, brat, wujek, stryjek i szwagier, sp.

Kazimierz Leon Ciastowski
Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu żałoby nastąpi we wtorek 3 września br. o godz. 9.30 do kościoła, po czym pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Kórniku.
W głębokim smutku pograżeni
żona, dzieci, zięć i rodzina
Kórnik, pl. Niepodległości 149. 25405g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Józef Kardasz
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 1 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżona
żona z rodziną
25332g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Władysław Galas
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 września br. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarza na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżeni
żona z synami, synową, wnukiem i rodziną
Poznań, ul. Chelmońskiego 10. 25395g

Dnia 31 sierpnia 1957 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 55, mój najdroższy mąż, nasz ukochany tatuś, teść, brat, wujek, stryjek i szwagier, sp.

Kazimierz Leon Ciastowski
Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu żałoby nastąpi we wtorek 3 września br. o godz. 9.30 do kościoła, po czym pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Kórniku.
W głębokim smutku pograżeni
żona, dzieci, zięć i rodzina
Kórnik, pl. Niepodległości 149. 25405g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Józef Kardasz
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 1 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżona
żona z rodziną
25332g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Władysław Galas
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 września br. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarza na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżeni
żona z synami, synową, wnukiem i rodziną
Poznań, ul. Chelmońskiego 10. 25395g

Dnia 31 sierpnia 1957 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 55, mój najdroższy mąż, nasz ukochany tatuś, teść, brat, wujek, stryjek i szwagier, sp.

Kazimierz Leon Ciastowski
Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu żałoby nastąpi we wtorek 3 września br. o godz. 9.30 do kościoła, po czym pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Kórniku.
W głębokim smutku pograżeni
żona, dzieci, zięć i rodzina
Kórnik, pl. Niepodległości 149. 25405g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Józef Kardasz
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 1 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżona
żona z rodziną
25332g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Władysław Galas
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 września br. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarza na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżeni
żona z synami, synową, wnukiem i rodziną
Poznań, ul. Chelmońskiego 10. 25395g

Dnia 31 sierpnia 1957 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 55, mój najdroższy mąż, nasz ukochany tatuś, teść, brat, wujek, stryjek i szwagier, sp.

Kazimierz Leon Ciastowski
Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu żałoby nastąpi we wtorek 3 września br. o godz. 9.30 do kościoła, po czym pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Kórniku.
W głębokim smutku pograżeni
żona, dzieci, zięć i rodzina
Kórnik, pl. Niepodległości 149. 25405g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Józef Kardasz
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 1 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżona
żona z rodziną
25332g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Władysław Galas
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 września br. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarza na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżeni
żona z synami, synową, wnukiem i rodziną
Poznań, ul. Chelmońskiego 10. 25395g

Dnia 31 sierpnia 1957 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 55, mój najdroższy mąż, nasz ukochany tatuś, teść, brat, wujek, stryjek i szwagier, sp.

Kazimierz Leon Ciastowski
Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu żałoby nastąpi we wtorek 3 września br. o godz. 9.30 do kościoła, po czym pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Kórniku.
W głębokim smutku pograżeni
żona, dzieci, zięć i rodzina
Kórnik, pl. Niepodległości 149. 25405g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Józef Kardasz
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 1 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżona
żona z rodziną
25332g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Władysław Galas
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 września br. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarza na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżeni
żona z synami, synową, wnukiem i rodziną
Poznań, ul. Chelmońskiego 10. 25395g

Dnia 31 sierpnia 1957 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 55, mój najdroższy mąż, nasz ukochany tatuś, teść, brat, wujek, stryjek i szwagier, sp.

Kazimierz Leon Ciastowski
Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu żałoby nastąpi we wtorek 3 września br. o godz. 9.30 do kościoła, po czym pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Kórniku.
W głębokim smutku pograżeni
żona, dzieci, zięć i rodzina
Kórnik, pl. Niepodległości 149. 25405g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Józef Kardasz
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 1 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżona
żona z rodziną
25332g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Władysław Galas
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 września br. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarza na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżeni
żona z synami, synową, wnukiem i rodziną
Poznań, ul. Chelmońskiego 10. 25395g

Dnia 31 sierpnia 1957 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 55, mój najdroższy mąż, nasz ukochany tatuś, teść, brat, wujek, stryjek i szwagier, sp.

Kazimierz Leon Ciastowski
Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu żałoby nastąpi we wtorek 3 września br. o godz. 9.30 do kościoła, po czym pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Kórniku.
W głębokim smutku pograżeni
żona, dzieci, zięć i rodzina
Kórnik, pl. Niepodległości 149. 25405g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Józef Kardasz
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 1 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżona
żona z rodziną
25332g

Dnia 30 sierpnia 1957 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, sp.

Władysław Galas
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 września br. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarza na Junikowie.
W ciężkim smutku pograżeni
żona z synami, synową, wnukiem i rodziną

Tajemnice i defekty w

Wiele tajemnic przekazała nam historia, nie tylko w zdarzeniach, nad którymi przyczynami głowią się naukowcy, ale i w nazwach miejscowości. Aż do odkrycia, trzeba zejść do dół dziejów. Na głębokość stu, dwustu, pięciuset i tysiąca lat, gdzie nieraz w mroku trudno się zorientować przy słabym zresztą świetle, podanym przez czcigodnych, mniłków-kronikarzy, przez prawdomównego Anonima Galla, biegłego w wielu sprawach Mistrza Wincentego, czy znanego Jana Długosza.

Spółród tysiąca i jednej tajemnicy dla nas nazwy wybierzmy na przykład Pobiędziska. Czy nie mają one coś wspólnego z mianem „Pobied” sunących na drogach Związku Radzieckiego? Zaraz, zaraz — bo równocześnie na myśli przychodzi różne Cerekwice, Popówka i Popowa wraz z Chorynią w naszym województwie — tak odległym od krajów ruskich. Jaki rodowy tych nazw?

Albo zagadka nazwy Rogoźna. Od rogozka czy od rogoży? Rogoży? Co to jest? Pytań nasuwa się wiele. Aby te zagadki rozwiązać i w jakiś sposób dotrzeć do „rodziciela” nazw — trzeba będzie przyjrzeć do pewnego stopnia rolę detektywa. Śledzić etymologię, badać topografię, walczyć się po historii, a w razie zupełnego braku jakiegokolwiek światła — podłuszczać, wywnioskować.

Po drodze znajdzie się też niejedna ciekawostka, anegdota, zdarzenie, których niesposób pominąć. Bo przecież chodzi o to, by także zainteresować i rozśmieszyć, a czasem zdziwić. Dla porządku — według alfabetu; dwa razy w tygodniu na łamach naszego „Głosu” w rubryce: „Alfabet, historia, ciekawostki”.

M. St.

Dużym sukcesem uwieńczony został udział ucznia Technikum Przemysłu Mięsnego i Drobiarskiego w Poznaniu, członka Polskiego Związku Filatelistycznego (Kolo Poznań-Miasto) — Bohdana Szrajbera w Międzynarodowej Wystawie Filatelistycznej z okazji VI Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie. Za przesłany na wystawę zbiór znaczków, składający się z 406 sztuk o tematyce „Dzieci na znaczkach Europy”, otrzymał jeden z trzech przyznanych Polsce brązowy medal, dyplom honorowy oraz klaser z 400 znaczkami radzieckimi. Sukces młodego filatelisty jest tym większy, że na wystawie zgromadzone 291 kompletów — eksponatów, a jury składało się z 6 przedstawicieli różnych państw. W maju br. Bohdan Szrajber otrzymał również srebrny medal na VII Wystawie Krajowej w Warszawie o nagrodę honorową.

Na początku bieżącego miesiąca młody filatelista wystawił swój zbiór w sklepie filatelistycznym przy ul. 27. Grudnia. Na zdjęciu: Bohdan Szrajber przegląda zdobyte nagrody.

Foto: K. Przychodźki

Poznań otrzyma 4 nowe kina

Problem kin w Poznaniu nie stracił nic na swej aktualności. Zaostriż się nawet z chwilą likwidacji tzw. kin letnich. Ilość kin z prawdziwego zdarzenia daleko odbiega od zapotrzebowania. W związku z tym z inicjatywy dyrekcji OZK, dokonano ostatnio komisyjnych oględzin wszystkich lokali przedwojennych kin. Z ich liczby tylko lokale dawnej „Gwiazdy” przy al. Marcinkowskiego nadają się na kino.

Wczoraj komisja OZK przy współudziale posła Nowaka członka Sejmowej Komisji Kult. raz jeszcze dokonała przeglądu tego lokalu. Po przeprowadzeniu niewielkich prac remontowych (np. wybiicie dodatkowego wyjścia z pomostem, wybudowanie kas oraz kabiny operatorów), kino zostanie oddane do użytku. Wyposażone zostanie w 180 miejsc, a wyświetlać będzie 6 seansów dziennie. Dotychczasowy użytkownik lokalu, CBWA,

przenosi się do byłego oddachu na Starym Rynku.

Z dniem 1 października — jak już podawaliśmy, — uruchomione zostanie drugie kino na 450 miejsc, na balkonie hali nr 14 MTP. Prowadzone są w tej chwili rozmowy z dyrektorem MTP o pozostawienie go jako kina stałego. Wszystko wskazuje na to, że utrzyma ono ten charakter, bowiem w okresie MTP służyć będzie dla celów wyświetlania filmów zagranicznych, które goście targowicy przywożą w wielkiej ilości.

„Dziewczyna z dzbanem”

W piątek 6 września o godz. 19-tej odbędzie się w Teatrze Polskim premiera hiszpańskiej komedii Lope de Vegi. „Dziewczyna z dzbanem” w poetyckim przekładzie Aleksandra Maliszewskiego. Sztukę, która na polskich scenach cieszyła się wielkim powodzeniem, przygotował reżyser Jan Perz, dekoracje i kostiumy zaprojektował Zbigniew Bednarowicz. W poszczególnych rolach wystąpią: Aleksandra Konciewicz i Janina Marisówna (Donia Maria) Teresa Waśkowska (Donia Anna) Bożena Janiszewska (Luisa) Wanda Bykowska (Leonora) Wanda Elbińska i Alina Pewnicka (Juana) Janusz Mazanek (Hrabia) Ignacy Machowski (Don Juan) Ryszard Ostromecki (Don Diego) Zdzisław Kuźniar (Fulgencjo) Jerzy Kordowski i Kazimierz Przysański (Don Bernardo) Eugeniusz Robaczewski (Pedro) Stanisław Jędrzejewski (Martin) Adam Biłski (naczelnik więzienia) St. Pionka — Fiszler (Sudanian) Mikołaj Aleksandrowicz (oberżysta) Józef Zembrzusi (Poganiacz mułłów). Ilustrację muzyczną skomponował Ryszard Gardo.

Dziś — dożynki w Ławicy

Kolo Spiewacze „Harmonia” wraz z kółkiem rolniczym urządziło dziś o godz. 16.00 w Ławicy część artystyczną dożynek. Sama uroczystość dożynkowa rozpocznie się godzinę wcześniej. Występy obejmują orkiestrę, chór, balet, duet baletowy i solistów. Zobaczymy m. in. Krakowiaka, Mazurę, Cyganę, Czardasza, Kujawiaka, Oberka i Polkę. Układ występów artystycznych przygotował prof. L. Kwaśnik. Po występach — zabawa ludowa.

Dojazd autobusem z ulicy Kraszewskiego. (Zet)

Zgubiono walizkę

W dniu 30. 8. 57 r. w pociągu odchodzącym z Poznania do Kościana o godz. 21.08 zostawiono walizkę z garderobą dziecięcą.

Walizka przy uchwycie miała bilecik z nazwiskiem dziecka — Pluta Krzysztof.

Uczciwego znalazcę prosi o zwrot redakcji „Głosu Wielkopolskiego” w Poznaniu, ul. Grunwaldzka 19, pokój 61.

KOMUNIKAT „KOZIOŁKÓW”

Punkt nr 54 Poznańskiego Gry Leczbowej „Koziołki” unieważnia kupony nr 108 331 i nr 108 246, ponieważ właściciele tych kuponów zabrali również odcinek A.

Rozpoczynamy naukę

Kierownictwo szkoły podstawowej nr 37 przy ul. Garbary 82 zawiadamia, że nowy rok szkolny rozpoczyna się 2 bm o godz. 8, dla klas VII, VI i V, o godz. 9 dla klas IV, III i II. Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego dla klas pierwszych odbędzie się w auli szkolnej o godz. 10. Zbiórka wszystkich dzieci 10 minut przed wyznaczonym terminem na boisku szkolnym.

Młodzież szkół podstawowych nr 71 i 72 zbierze się przy ul. Przybyszewskiego przed dzieciniecem miejskim. W dniu 2 bm. zbierają się tylko uczniowie klas III—VII, o godz. 8, natomiast uczniowie klas I i II 3 bm. o godz. 10.

W kawiarni „W-Z”

„dnia 1 września godz. 18.30 odbędzie się występ zespołu Kabaretu Satyrycznego Awangardy z Zofią Jamrą, Bogumiłem Kłódkowskim, Władysławem Nowickim, Mieczysławem Surmiłło.

Dochód z imprezy przeznaczony na odbudowę Warszawy.



Z lekkoatletami w krainie fiordów

Była to moja najprzyjemniejsza wyprawa zagraniczna z lekkoatletami — oświadczył nam po powrocie do Poznania — prezes POZLA — Jan Marcinkowski, który pełnił funkcję drugiego kierownika wyprawy. — Tam, w stolicy Norwegii, gdzie o Polakach mówią z dużym szacunkiem i często wspominają naszych bohaterów spod Narwiku, poznałem dopiero właściwą siłę naszej lekkoatletyki.

Dlaczego zawody odbyły się w poniedziałek i wtorek? — Bo w sobotę i niedzielę wszyscy niemal Norwedy opuszczają miasto i wędrują na wieś, w lasy. Urządzenie zawodów w sobotę i niedzielę przyniosłoby gospodarzom zupełne fiasko finansowe.

Największy stadion w Oslo, mogący pomieścić około 35 tys. widzów, wypełniony był w pierwszym dniu po brzegi. Na zawody przybyli premier Norwegii wraz z ministrami oraz liczni członkowie naszej ambasady, którzy się serdecznie nami opiekowali.

Po wysokim zwycięstwie w pierwszym dniu meczu — ciągnie dalej nasz rozmówca — w drugim dniu przybyło już mniej publiczności. Mimo to był to dla Norweskiego Związku LA najbardziej dochodowy mecz w jego historii. Kasa związku wzbogaciła się o przeszło 100 tys. koron.

Dlaczego Danielson nie startował? Czy naprawdę kontuzja?

W takie tłumaczenie nie wierzyli nawet rodacy zwycięzcy złotego medalu olimpijskiego. Obawiali się porażki z Sidla. Nie jest on wśród lekkoatletów Norwegii sportowcem nr 1. Mianem tym cieszy się popularny długodystansowiec Larsen, znany zresztą ze swego występu w Poznaniu.

Co sądzi pan o powrocie Chromika na bieżnię?

Chromik „odnalazł” się w końcówce w biegu na 5000 m. Zaimponował wszystkim. Na pewno jeszcze pokaże swój lwia pazur. Jest to zdanie wszystkich trenerów. To samo twierdzi o sobie nasz rekordzista świata. Zresztą zobaczmy go w Poznaniu na mistrzostwach 1-a, gdzie startować będzie na 1500 m.

Czy wie pan — odzywa się nasz rozmówca, — że zamierzano już przenieść mecz z Anglią do Poznania? Okazuje się, iż w dniu 8 bm. odbędzie się w stolicy Centralne Dożynki. Jednak dzięki uprzejmości Anglików zawody zostaną przyspieszone i odbędzie się w piątek (6) i w sobotę (7 bm.) w Warszawie.

Wyjeżdża pan do stolicy na mecz z Anglią? — pytamy naszego rozmówcę.

Raczej nie, gdyż mam organizację mistrzostw Polski na „kar-

Juniorzy

rozpoczynają rozgrywki

Juniorzy naszego województwa rozpoczną wkrótce finałowe rozgrywki o tytuł mistrzów województwa w koszykówce. Wśród dziewcząt, które pierwsze spotkania rozegrają 15 września, startują: Lech, Techn. Handl. P-ń, Ostrovia i Górnik Konin, a wśród chłopów, którzy rozpoczną rozgrywki 3 września: Lech, AZS, Ostrovia, Polonia L. i Górnik Konin. Rozgrywki przeprowadzane będą systemem meczów i rewanżów. (of)

Uniwersytet Powszechny im. J. Kasprówicza

Przy ul. Głogowskiej nr 92, gmach Liceum Ogólnokształcącego nr 8, pokój 11, przyjmuje zapisy na wydział młodzieżowy dla absolwentów i absolwentek szkół podstawowych w wieku od 14—16 lat (nie uczących się w innej szkole) w dniach od 2 września br. połączony w godzinach od 17—18, a na wydział dla dorosłych (stopnia niższego i wyższego) od dnia 10 września w godz. 17—18.

Odbędzie się one w dniach 14, 15 i 16 bm. w Poznaniu. Startować będą jedynie zawodnicy klasy mistrzowskiej, a mimo to na starcie stanie około 600 reprezentantów. Ogółem rozegranych zostanie 50 konkurencji: 34 męskie wraz z wielobojami i chodami oraz 24 kobiece.

Ze względu na przeładowanie programu zaproponowałem POZLA, by oddzielnie odbyły się mistrzostwa kobiece i męskie. Zyskałoby na tym i strona finansowa. Stało się jednak inaczej.

Rozmawiał:

Tadeusz PACZKOWSKI

Wielkopolanin mistrzem Polski na 100 m

Przy udziale 316 zawodniczek i zawodników całego kraju rozpoczęły się w Bydgoszczy, lekkoatletyczne mistrzostwa Polski juniorów. Na starcie zabrakło zapowiedzianych gości zagranicznych. W pierwszym dniu najlepszy wynik osiągnął w rzucie kulą (6 kg) Obuchowicz AZS Kraków, który wynikiem 16,28 m ustanowił nowy rekord Polski.

Tytuły mistrzów Polski zdobyli:

Juniorzy:

100 m — Tarkowska (Sparta Warszawa) — 12,5; skok wzwyż — Owczarkówna (Zryw Katowice) — 1,51; dysk — Gwarsówna (Start Piszczyna) — 37,64.

Juniorzy:

100 m — Juskowiak (LZS Wlkp.) — 11,0; 110 m ppł. — Kromeke (AKS Chorzów) — 14,4; 400 m — Wolf (Zryw Kraków) — 50,5; 1500 m — Baran (Zryw Kraków) — 4,05; pchnięcie kulą — Obuchowicz (AZS Kraków) — 16,28.

Dwa cenne punkty hokeistów CWKS-u

Rewanżowe spotkanie dwóch pretendentów do mistrzowskiego tytułu w pierwszej lidze hokeja na trawie cieszyło się wielkim zainteresowaniem publiczności. Obie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach. Zawody miały przebieg bardzo ciekawy i prowadzone były w szybkim tempie. Zarówno Stella jak i CWKS rozpoczęły grę bardzo nerwowo, zdając sobie sprawę, że mecz ten może zadecydować o zaszczytnym tytule mistrza Polski. Pierwszą opalił się hokeista, który wykorzystał okres przewagi, zdobył w 27 minucie prowadzenie ze strzału Maciaszczyka.

Po zmianie stron CWKS w 43 minucie zdobył drugą bramkę przez lewoskrzydłowego Bętańskiego. Szybki jednak kontratak gnieźnian zmniejsza dotychczasowy wynik. Strzelec bramki po rzucie rzuconym był Alfons Flink. Dwie minuty później gospodarze podwyższyli wynik na 3:1. Po ładnej kombinacji Konieczny zdobył ostrym strzałem efektywną bramkę. Gnieźnianie niezażenieni tym, dalej atakują ostro, a efektem ich niebezpiecznych ataków jest druga bramka, uzyskana ze strzału Wiśniewskiego. Dalsze uśmiania Stelli uzyskania wyrównującej bramki spęłzył na niczym. W ostatniej minucie Jasio Flink przegrał pojedynek z Kubiakiem w karnej zagrywce.

Mało kto z obecnych spodziewał się tak licznych bramek, bowiem większość spotkań obu drużyn kończyły się niskocyfrowymi wynikami. Tak więc to ciekawe spotkanie zakończyło się zwycięstwem CWKS w stosunku 3:2.

(tp)

KOZIOŁKI?

Niedziela

Godz. 9.30 — Olimpia — Broń (Radom). Drugi dzień tenisowych mistrzostw I ligi. Karty na Gołębini.

Godz. 11.00 — Polonia Poznań — Sparta Szamotuły mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi na boisku im. H. Sawickiego na Śródcie. — AZS — Warta 1b mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A na boisku przy ul. Pułaskiego. — Legia — Zjednoczeni Września mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A na boisku przy Al. Reymonta. — Warta — Start Gniezno mecz hokeja na trawie o mistrzostwo I ligi na boisku przy ul. Maratońskiej.

Godz. 15.00 — Budowlani Poznań — Unia Swarzędz mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A na boisku im. H. Sawickiego na Śródcie. Godz. 17.00 — Warta Choroń — Szczecin mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi na Stadionie im. 22 Lipca. — Luboński KS — Lech 1b mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi na boisku w Luboniu.

Wrzesień	imieniny:
1	
2	
niedziela	Bronisławy
poniedział.	Stefana

Teatry

OPERETKA POZNAŃSKA — g. 19 „Krysia Leśniczanka”; MARCINEK — g. 11 „Janek wędrowniczek” i g. 16 „Baśń o pięknej Parysach”; KABARET SATYRYCZNY „Awangarda” — g. 20; pozostałe teatry nieczynne.

Kina

APOLLO — g. 9, 10, 12, 14, 16 — seanse zamknięte, g. 18, 20 „Urolop w Wenecji” (ang.-ameryk. 14 l.); BALTUK — g. 10.30, 13, 15.30, 18 i 20.30 „Odrodzenie” (franc.-meksyk. 18 l.); MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Gorzką rzę” (włoski 18 l.); RIALTO — g. 11.15, 13.30, 15.45, 18 i 20.15 „Czarna teczka” (franc.-włoski 16 l.); WARTA — g. 10, 11, 12, 13 „Mężny Pak” (bajki); g. 14, 16, 18, 21 „Decydujący moment” (jug. 12 l.); i g. 20 „Wielki balet”; WOJSKOWE — nieczynne; OSIEDLE (Deblec) — g. 16, 18 i 20 „Lilimfi” (weg. 16 l.); DOM KULTURY — g. 17 i 19.30 „Spotykamy się na Kasjopei” (duński 18 l.); LETNIE (ul. Świecieckiego) — g. 15, 17 i 19 „Panienki z młodzieńmiastowej” (włoski 16 l.); TARGOWE (hala nr 9) — g. 17 i 19.30 „Fernand Cow boy” (franc. 14 l.); GRUNWALD (Al. Reymonta) — g. 20.30 „Alarm w górach” (rum. 12 l.); WYPOCZYNEK (Sołacz) — g. 20.30 „Kochamy własne żony” (NRD 14 l.); SPORTOWE (ul. Rolna — boisko) — g. 20.30 „Syn hr. Monte Christo” (ameryk. 18 l.); HUTNIK (Antoninek) — g. 15, 17, 19 „Marty” (ameryk. 12 l.); PIAST (Staroleka) — g. 15, 17 i 19 „Tajna drukarnia” (jug. 14 l.); ZNIZC (Zabikowo) — g. 15, 17, 19 „Julietta” (franc. 16 l.); WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 17.30 i 20.30 „Czarownica” (franc. 16 l.); FOTOPLASTIKON — g. 9—21 „Chile — Boliwia”

Radio

PROGRAM II

Fala Poznania 249 m

Godz. 10 — nowe płyty polskich nagrań, 10.30 — aud. z cyklu „Opo wieści wędrownicze”, 11 — koncert życzeń, 11.57 — sygnał czasu, 12.04 — przegląd czasopism, 12.15 — echa Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie, 12.54 — program dnia, 13 — czy tylko perły i korale — pog., 13.15 — gra Polska Kapela Dzierżanowskiego, 13.45 — Niedzielny magazyn dla wsi, 14 — z cyklu: „Niezapomniane stronic”, 14.30 — koncert solistów, 15 — śpiewają Państwowe Zespoły Pieśni i Tańca, 15.15 — muzyka i transmisja z zakończenia Kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski, 16.05 — tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych, 16.20 — wspomnienia z walk wrześniowych, 17 — muzyka baletowa, 17.30 — wesoly kramik, 17.45 — melodie z całego świata, 18.55 — miłośnikom pięknej muzyki, 19.25 — „Gdziekolwiek ziemia” — fragment cyklu poetyckiego, 20.20 — wiadomości sportowe, 20.25 — wyniki Pozn. Gry Lecz. „Koziołki”, 20.26 — wspomnienia kombatantów, 21 — melodie taneczne, 21.30 — Matysiakiowie, 22 — ogólnopolskie wiadomości sportowe, 22.30 — lokalne wiadomości sportowe, 22.40 — chwila muzyki, 22.45 — koncert z cyklu „Muzyka różnych narodów”, 23.10 — kołysanki, 24 — hymn i koniec audycji.

Wiadomości: 6, 7, 8, 16, 20, 23.50.

Telewizja

Godz. 18.30 — program dla dzieci (bajki filmowe), 19 — program dla młodzieży: „Wróciliśmy z obco-”, 19.20 — kronika filmowa, 19.35 — montaż filmowo-reportażowy — „Tamten wrzesień”, 20.20 — film prod. polskiej „Zakazane piosenki”.

Dyżury pełnią:

Szpital Kliniczny im. Świącieckiego (chir.-interna) Chirurgia dziecięca (do 14 lat) — Woj. Szpital Dziecięcy; APTEKI: Dzierżyńskiego 144, Głogowska 72, Ostrołęka 6, Dąbrowskiego 76, Rynek Śródecki 1, Alfr. Lampe 2, Główna 53; PO-RADNIA PRZECIWAŁKOHOŁOWA (Al. Marcinkowskiego 21) — czynna w dni powszednie od godz. 8—20.

